

## Perspektywy demokratycznych przemian w Chinach<sup>1</sup>

Od przełomu lat 70. i 80. XX w. Chiny dokonały gigantycznego skoku z kraju „koszarowego komunizmu” Mao niemal całkowicie odizolowanego od świata, agrarnego i biednego – do kraju „dzikiego kapitalizmu” mającego pozycję drugiej po USA potęgi gospodarczej, industrialnej „fabryki świata” i największego „bankiera świata”. Z utrzymującej się od dawna nędzy ustawicznego niedojadania do skromnego dostatku wyrwało się ponad 300 mln ludzi, co było sukcesem bez precedensu w dziejach świata, a do nowo budowanych i rozbudowywanych w szalonym tempie miast przeniosło się w ciągu 30 lat tylu Chińczyków ile w przybliżeniu liczy razem ludność wszystkich miast Europy rozwijających się od ponad pięciuset lat. Dokonano tego bez odwoływania do jakichkolwiek teorii wypracowanych na Zachodzie, metodą prób i błędów oraz twórczej improwizacji na wszystkich poziomach, od wiosek po rząd centralny.

Warto pamiętać, że do teorii zachodnich współczesne elity chińskie odnoszą się sceptycznie. Po pierwsze, elity te mają silne poczucie odrębności cywilizacji chińskiej, a jedynie nieliczni ich przedstawiciele bywali i bywają tak urzeczeni Zachodem, że pragnęliby w Chinach zaprowadzić porządki zachodnie. W latach 20-30. XX w. np. tacy entuzjaści chcieli nawet dla radykalnego odcięcia od dziedzictwa chińskiego, by kraj przeszedł na użycie angielskiego albo esperanto, wyrzekając się języka i pisma chińskiego<sup>2</sup>. Po drugie, Chiny miały złe doświadczenia z takim zapożyczaniem doktryn zachodnich. Reżim komunistyczny wprowadzony przez Mao był właśnie realizacją jednej z teorii zachodnich (choć z licznymi miejscowymi przeróbkami). Wcześniejsze próby, po rewolucji sinhajskiej 1911 r., przeszczepienia do Chin modelu republikańskiego i zachodniej wielopartyjnej demokracji parlamentarnej dały jeszcze gorsze rezultaty, Chiny rozpadły się, pograżyły się w chaosie i wojnach domowych<sup>3</sup>. Niespełnionym ideałem pozostawało wezwanie Sun Yat-sena (1866-1925), pierwszego prezydenta tej republiki, do ‘odrodzenia Chin’ (*xin Zhonguo*).

Realizacja tej idei niewątpliwie przyświecała Deng Xiaopingowi (1904-1997), gdy w końcu lat 70. XX w. inicjował wielkie reformy. By rozwijać się

---

<sup>1</sup> Tekst w części opiera się na literaturze przedmiotu, a w części na materiale zbieranym podczas licznych podróży autora do Chin i niezliczonych rozmów tam odbywanych w różnych środowiskach.

<sup>2</sup> Patrz opis takich koncepcji: Petra Kolonko, *The Challenged National Identity: When the Chinese Wanted to Become Westerners*, [w:], Wolfram Eberhard, Krzysztof Gawlikowski, Carl A. Seyschab, red., *East Asian Civilizations: New Attempts at Understanding Traditions*, t. 2, *Nation and Mythology*, Simon & Magiera Verlag, Muenchen 1983, s. 168-174.

<sup>3</sup> Krzysztof Gawlikowski, *Cechy szczególne Rewolucji Xinhai i jej paradoksy*, „Azja-Pacyfik: Społeczeństwo – Polityka - Gospodarka”, t. 14/2011, s. 31-48.

szybko, kraj ten ulegał przyspieszonej okcydentalizacji przejmując we wszystkich dziedzinach wzorce zachodnie, ale zarazem zachowując własną tożsamość kulturową. Duża część tamtejszych elit odrzuca jednak różne polityczne wzorce i teorie Zachodu jako 'nieodpowiednie dla Chin'. Co więcej, tak zwany „model chiński” budzi dzisiaj w krajach byłego Trzeciego Świata o wiele więcej zainteresowania i nadziei niż demokratyczny 'model zachodni' lansowany od dziesięcioleci – ze skromnymi rezultatami –przez Stany Zjednoczone i Europę zachodnią. Nic tedy dziwnego, że Chiny stały się w ostatnich dziesięcioleciach przedmiotem zażartych dyskusji i polemik budząc ogromne emocje, a formułowane zagranicą oceny ich sytuacji oraz prognozy dalszego rozwoju bywają dramatycznie rozbieżne. Jedną z kluczowych kwestii w tych polemikach są perspektywy demokratycznych przemian w tym kraju.

### **1. Czy Chiny czeka nieuchronnie wprowadzenie demokracji?**

Wielu intelektualistów, polityków, a nawet ekspertów zachodnich zakłada, że wszystkie kraje świata powinny wcześniej czy później przejść do demokracji liberalnej, gdyż tylko ten ustrój gwarantuje ludziom godne życie. Przyjmuje się, że dotyczy to także Chin, bo 'przecież Chińczycy 'pragną tego samego, co my' i tak samo 'zasługują na wolność'. Człowiek, wedle opinii dominujących na Zachodzie, może żyć w sposób pełny i realizować się jedynie w warunkach demokracji. Opisuje się zatem często rzeczywistość azjatycką w sposób nader ideologiczny mierząc różne zjawiska wedle euro- i amerykańskich wartości i swoistej 'teologii politycznej', i w kontekście przyjętej przez Zachód na siebie misji szerzenia w świecie demokracji oraz praw jednostki. Musi to prowadzić do rozlicznych zafałszowań takich opisów oraz błędnych prognoz. Usiłuje się wspierać to stanowisko fałszywymi historycznie argumentami, że jedynie demokracje gwarantują pokój międzynarodowy, harmonię społeczną oraz rozwój gospodarczy, choć można wymienić bez liku wojen wszczynanych i prowadzonych przez państwa demokratyczne (z I wojną światową na czele), a wszystkie nowo zindustrializowane kraje azjatyckie osiągały swe zadziwiające sukcesy gospodarcze w systemach dalekich od zachodniej demokracji liberalnej, często wręcz przy reżimach autorytarnych. Jak wskazywało wielu badaczy, m.in. Sylvia Chan, relacje między rozwojem gospodarczym a demokracją liberalną są nader zawiłane. W Japonii i nowo zindustrializowanych krajach Azji demokracja była wprawdzie ograniczana, ale występowała w różnym stopniu i proporcjach pewne wolności gospodarcze, obywatelskie i polityczne sprzyjające rozwojowi gospodarczemu, jednak bez wprowadzania tam kulturowych wartości Zachodu i całej jego struktury instytucjonalnej związanej z demokracją liberalną<sup>4</sup>. Można dodać, że kraje usiłujące wprowadzać systemy zachodniej

---

<sup>4</sup> Sylvia Chan, *Liberalism, Democracy and Development*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.

demokracji w Azji i Afryce często popadały w głębokie kryzysy polityczne i gospodarcze (np. Birma, Sri Lanka, nowo wyzwalone państwa Afryki).

Podobnie twierdzi się nieraz, że jedynie ustrój demokratyczny zapewnia efektywną administrację państwową, chociaż jakiegokolwiek zestawienie krajów dobrze czy źle administrowanych od razu pokaże, że kraje demokratyczne mogą być zarządzane z różną skutecznością, podobnie jak autorytarne. Nie zwraca się też zupełnie uwagi, że aspiracje ludzi, tradycje polityczno-społeczne i realia w Azji są zupełnie inne niż w krajach Zachodu, a demokracji liberalnych typu zachodniego w istocie tam nie ma. Miejscowe zokcydentalizowane elity zdołały przy wsparciu Zachodu zbudować tam ewentualnie liberalno-demokratyczne fasady konstytucyjno-instytucjonalne (jak w Japonii czy w Indiach), lecz realia społeczno-polityczne często są niepomiaralnie bardziej skomplikowane. Istnienie jednak wzorowanych na Zachodzie fasadowych systemów i prozachodnich elit podtrzymujących je potwierdzało jednak zachodnie przekonania, iż paryskie czy waszyngtońskie wzorce są naprawdę uniwersalne. W istocie sprawa jest o wiele bardziej złożona, choć niewątpliwie atrybuty ‘państwa nowoczesnego’, takie jak posiadanie stolicy, sztandaru i godła, banku narodowego, itp., wypracowane w Europie – zostały przyjęte powszechnie.

W XX w. z pewnością w Azji Wschodniej doszło do głębokich przemian związanych z odkryciem przez tamtejsze elity zupełnie innego świata wyobrażeń, koncepcji i instytucji Zachodu, jak też jego specyficznych wartości, a z drugiej strony z obumieraniem czy wręcz zwalczaniem przez tamtejszych ‘postępowców’ różnych elementów dziedzictwa rodzimego. Nie oznacza to jednak wcale, że dawne tradycje obumarły całkiem, co pokazują różne badania socjologiczne i psychologiczne. Dostrzec można nawet pewną prawidłowość: po pewnym zachłystnięciu Zachodem następuje zazwyczaj w poszczególnych krajach Azji ‘powrót do źródeł’ i aprecjacja tradycji, choć po przyswojeniu sobie cywilizacyjno-technicznego dorobku Zachodu nie traktuje się go już jako ‘obcego’.

Spróbujmy choćby wymienić kluczowe czynniki czy też uwarunkowania, które utrudniają ewolucję chińskiego systemu politycznego ku demokracji liberalnej typu zachodniego. Oczywiście pomijamy tak uproszczone, choć dość rozpowszechnione opinie, że po prostu azjatyccy dyktatorzy nie dopuszczają do rozkwitu demokracji, której pragną ich społeczeństwa i to stanowi kluczowy, bądź jedyny problem. Oczywiście kwestia ograniczeń obecnie funkcjonujących systemów politycznych jest istotna, podobnie jak osobiste cechy i mentalność przywódców, lecz te kwestie pozostawiamy poza ramami tych rozważań, a chcemy się zająć zazwyczaj pomijanymi, albo niedostrzeganymi, ‘czynnikami długiego trwania’ i uwarunkowaniami, które ulegają zmianom w perspektywie dziesięcioleci, a nawet stuleci i w niewielkim stopniu zależą od dobrej woli, lub jej braku u rządzących.

a) *Tradycje państwa konfucjańskiego i braku 'indywidualistycznych jednostek'*

Wprowadzenie państwa demokratycznego na wzór Zachodu okazało się w Azji Wschodniej dużo trudniejsze niż przyswojenie sobie jego cywilizacji naukowo-technicznej. Tu Wei-ming z Uniwersytetu Harvarda, znakomity znawca tradycji chińskich i utrzymujący bliskie kontakty z Chińczykami z Tajwanu, Hongkongu oraz Singapuru, czyli z najwyższej rozwiniętych i zokcydentalizowanych 'krajów chińskich', następująco charakteryzuje tamtejsze podejście do państwa:

*...podstawowa idea konfucjańska, że rząd ponosi pełną odpowiedzialność za dostatnie życie ludu, jest nadal przyjmowana w Azji Wschodniej. Dlatego w państwach post-konfucjańskich rząd jest wszechobecny, jeśli nie wszechpotężny. Uznanie powinności rządu centralnego do odgrywania jak największej roli w życiu ludzi wynika z przekonania, iż polityka jest czymś daleko więcej niż pewnymi ramami komunikacyjnymi dla zapewnienia praw i porządku w społeczeństwie. Wszechobejmujące przywództwo narzuca obowiązki, w klasycznym sensie konfucjańskim 'zapewnienia ludowi tego, co niezbędne, gwarantowania mu dostatku i edukowania go'. Urzędnicy nie są więc tylko funkcjonariuszami państwowymi, ale także przywódcami, intelektualistami i wychowawcami... Autorytaryzm polityczny, z jego negatywnymi przejawami, takimi jak panowanie akcentujące hierarchiczność oraz paternalizm, jak również z jego pozytywnym wkładem, takim jak angażujące wszystkich poczucie odpowiedzialności, cechuje wyraźnie Japonię, Koreę Południową, Tajwan, Hongkong i Singapur<sup>5</sup>.*

Oczywiście do listy krajów post-konfucjańskich należałoby zaliczyć także Chiny, mimo burz polityczno-kulturowych, które przez nie przeszły. Tu Wei-ming o nich nie pisze, ponieważ ich prawie nie zna. Można by nawet stwierdzić, że właśnie Chiny i Singapur, a w zupełnie inny, bardzo heretycki, sposób Korea Północna, zaspakajają te oczekiwania społeczne w stopniu najwyższym. Niski autorytet władz w krajach zdemokratyzowanych, choćby nawet fasadowo, z tego kręgu cywilizacyjnego wiąże się zapewne z brakiem realizacji tych zasad przez ich władze centralne (co kompensuje zazwyczaj paternalistyczne kierownictwo na szczeblach niższych, w firmach, instytucjach i w rodzinach).

Tradycyjny model 'państwa konfucjańskiego' funkcjonował tam do połowy XIX, a nawet do początków XX w. Inaczej niż w tradycji europejskiej było to 'państwo ideologiczne' traktowane jako swoisty, gigantyczny zakład wychowawczy, podtrzymujące moralistyczną ideologię konfucjańską i wpajające ją poddanym-wychowankom, jak też egzekwujące jej przestrzeganie. 'Człowieczeństwo' poddanych nie było im 'przyrodzone', lecz dopiero

---

<sup>5</sup> Tu Wei-ming, *A Confucian Perspective on the Rise of Industrial East Asia*, [w:] Silke Krieger, Rolf Trautzettel, red., *Confucianism and the Modernization of China*, Hase & Koehler, Mainz 1991, s. 35.

tworzone przez państwo i ich własne samodoskonalenie. Funkcje religijne były zintegrowane z wychowawczymi i organizacyjnymi. Państwo pełniło zatem również funkcje sakralne, a jego władca występujący jako najwyższy kapłan kraju, zarządzał również sferą kultów, nominował bóstwa, nadzorował organizacje religijne, itp. Wszystkie jednostki niższych szczebli, aż do klanu, rodziny, wspólnoty wiejskiej, itd. funkcjonowały podobnie jako swoiste ‘kościóły’ – z własnymi bóstwami opiekuńczymi i rytuałami. Prawo nie rozwinęło się tam i funkcjonowało głównie w formie ustanowień władcy (lub dynastii), a koncepcja ‘czyichś praw’ nie była tam znana, kluczową rolę odgrywały za to precyzyjne i bardzo szczegółowe normy ceremonialno-rytualne. Państwo miało też nadzorować i współorganizować całą sferę gospodarczą, gdyż odpowiadało ono również za dobrostan obywateli, gdyż zgodnie z koncepcjami konfucjańskimi dopiero po zaspokojeniu podstawowych potrzeb, może rozkwiatać moralność. Jednostki nie były tam podmiotami prawnymi, gdyż status ten miały przede wszystkim jakieś wspólnoty, jak wspólnoty wiejskie czy rody. Ludzie byli traktowani jako ich członkowie i ponosili zawsze nie tylko odpowiedzialność indywidualną, ale i zbiorową. Wspólnoty takie miały bardzo szeroką autonomię w stosunku do państwa i to one na co dzień regulowały życie ludzi, mając nad nimi niemal pełną władzę, aż do wydawania i wykonywania wyroków śmierci. Często, zwłaszcza w okresach zamieszek i chaosu, tworzyły one nawet własne straże i oddziały zbrojne. To determinowało specyficzną mentalność kolektywistyczną (a dokładniej grupową) oraz ‘prymatu lokalności’. Tę cechę ilustruje dobrze powiedzenie wietnamskie: ‘rozporządzenia władcy ustępują zwyczajom wspólnoty wiejskiej’<sup>6</sup> czyli tracą moc na granicy wspólnoty, co oczywiście było sporą przesadą, ale oddawało tę mentalność. Państwem zarządzała merytokratyczna, profesjonalna biurokracja wywodząca się z takich wspólnot i związana z nimi kultywująca tradycje ‘konfucjańskiej uczoności’. Zarządzała ona paternalistycznie, ale nie arbitralnie starając się działać w warunkach konsensu społecznego, z konfucjańskim prymatem nagród i wzorców pozytywnych nad karami (według wzorca rodziny). Ideałem naczelnym było zaś zachowywanie harmonii w państwie, społeczeństwie oraz we wspólnotach<sup>7</sup>.

Ten tradycyjny model polityczno-społeczny nie obumarł całkowicie i po dziś dzień wpływa na mentalność społeczną oraz oczekiwania wobec państwa w krajach z kręgu cywilizacji konfucjańskiej. Sześć elementów tych tradycji zdaje się odgrywać wciąż największą rolę:

---

<sup>6</sup> Nguyen Van Huyen, *The Ancient Civilization of Vietnam*, The Gioi Publishers, Hanoi 1995, s. 77-8. Patrz także szerszy opis tego zjawiska: Krzysztof Gawlikowski, *Religijność wietnamska: tradycyjny kult duchów opiekuńczych wspólnoty wiejskiej a państwo*, „Azja-Pacyfik”, t. 12/2009, s. 151-5.

<sup>7</sup> Patrz omówienie: Krzysztof Gawlikowski, *Konfucjański model państwa w Chinach*, ISP PAN, Warszawa 2009.

- Kompetencje państwa są bardzo szerokie, oczekuje się odeń zarządzania całym życiem społecznym oraz gospodarczym, jak też utrzymywania odpowiednich standardów moralnych.
- Wprowadzanie prawa typu europejskiego i praworządności natrafiało na ogromne trudności, szczególnie zaś koncepcje własności prywatnej i ‘praw człowieka’ w Europie odnoszonych przede wszystkim do indywidualium. W językach tamtejszych nie da się jej nawet wyrazić i tłumaczy się ten termin jako ‘władze zwykłego człowieka’ (ch. *renquan*), analogicznie do władzy funkcjonariuszy państwowych różnych szczebli.
- Zachodnia zasada rozdzielenia państwa i religii/kościół trudna jest tam wciąż do zaakceptowania i państwo nadal stara się w praktyce dość ściśle kontrolować organizacje religijne.
- Nigdzie nie udało się też przeprowadzić autentycznego trójpodziału władz i dominuje wciąż władza wykonawcza, a sądy są faktycznie jej organem.
- Władze wszystkich szczebli i we wszystkich dziedzinach cieszą się dużym zaufaniem i autorytetem (dlatego pogwałcenie norm moralnych przez ich przedstawicieli budzi ogromne oburzenie i dyskredytuje ich); bunty i konflikty zdarzają się, ale są z reguły potępiane. Wspólnoty lokalne i najniższe ogniwa administracyjne zachowują wciąż bardzo dużą autonomię, a próby jej ograniczania zawsze wywołują ogromny opór.
- Naczelną wartością jest utrzymywanie ‘dobrego porządku’, dlatego zasady demokracji spotykają się często z krytycznym podejściem jako powodujące ‘chaos’ i ‘walki’. Ceni się administrację merytokratyczną i opiekuńczą. Prawie nieznaną jest malkontenctwo, a polityka zazwyczaj niezbyt interesuje ‘zwykłych ludzi’ (rzadko jest nawet tematem ich rozmów).

Tu Wei-ming zwraca uwagę, że rzeczywista demokratyzacja w ‘Azji konfucjańskiej’ wymagałaby uformowania w tamtejszych krajach ‘społeczeństwa demokratycznego’ złożonego z autonomicznych jednostek na wzór zachodni. W większości krajów regionu wciąż jednak dominuje mentalność grupowa’ (*groupism*)<sup>8</sup>, i ‘osobowości współzależne’<sup>9</sup>, nie zaś autonomiczne jednostki typu zachodniego będące podstawą i beneficjentem demokratycznego systemu zachodniego. Należałoby zatem – jak ujmuje to Tu –

<sup>8</sup> Pojecie to wprowadziła i utrwaliła praca: Takeo Doi, *The Anatomy of Dependence*, Kodansha International, Tokio – New York 2001 (pierwsze wyd. angielskie 1973).

<sup>9</sup> Hazel R. Markus, Shinobu Kitayama, Culture and the Self; Implications for Cognition, Emotion, and Motivation, „Psychological Review”, vol. 98 (1991), no. 2, 224-253; Shinobu Kitayama, Hazel R. Markus, Hisaya Matsumoto, Vinai Norasakkunkit, *Individual and Collective Processes of the Construction of Self-Enhancement in the United States and Self-Criticism in Japan*, „Journal of Personality and Social Psychology”, vol. 72 (1997), 1245-1267.

najpierw doprowadzić do rozbicia istniejących struktur wspólnotowych i grupowych wszelakiego rodzaju i doprowadzić do głębokiej alienacji jednostek w skali masowej, czego tam jednak niemal nikt nie pragnie<sup>10</sup>. Dokonanie tego, jeśli w ogóle możliwe, wymagałoby metod brutalnej dyktatury, których zastosowanie ‘dla wprowadzenia demokracji’ wydaje się wątpliwe pod wszystkimi względami, także moralnymi. Oczywiście w każdym z krajów regionu można znaleźć marginalne, głęboko zokcydentalizowane środowiska, kultywujących swe związki z Zachodem i występujące jako promotorzy przemian demokratycznych lansowanych przez elity zachodnie, lecz z miejscowymi społeczeństwami mają one zazwyczaj nie wiele wspólnego.

Nasuwa się oczywiście pytanie, czy ten stan będzie się zmieniał i jak? Duże rodziny niemal wszędzie są zastępowane przez małe rodziny. Wraz ze wzrostem mobilności społecznej oraz dobrobytu autonomizują się jednostki, choć nie koniecznie na sposób zachodni. Rozwijają się także struktury społeczeństwa obywatelskiego, choć ma ono nieco inny charakter niż na Zachodzie i stara się współdziałać z państwem, wspomagać je raczej niż kontrolować i ograniczać. Rozwój ten wiąże się po części z formowaniem i rosnącym znaczeniem klasy średniej. Różne przemiany zatem następują. Zwłaszcza w Chinach są one nader dynamiczne i kraj ten na początku XXI w. był – w wielu aspektach, w tym mentalnie i obyczajowo – głębiej zamerykanizowany niż ich sąsiedzi od dziesięcioleci pozostający w orbicie wpływów amerykańskich. ‘Polityka jednego dziecka’ zainicjowana przez Deng Xiaopinga u końca lat 70. w praktyce pociągnęła za sobą prawdziwą rewolucję cywilizacyjną, gdyż przełamywała dominację tradycji konfucjańskiej utrzymującą się od ponad dwu tysiącleci, redukowała rolę rodziny a nadawała o wiele większą wartość jednostce. Chińczycy mieszkający poza ChRL nie przeszli podobnego przełomu kulturowego rozpoczętego przez rewolucję kulturalną a dopełnionego przez politykę Denga (przy której deklaratywnie wspierano, a nawet lansowano konfucjanizm). Wcześniej dokonywane analizy jednostki w tradycji konfucjańskiej w przypadku Chin po części się dezaktualizują. Oczywiście w każdym kraju sytuacja jest inna.

Dla zrozumienia natury odmienności kulturowych odnoszących się do państwa i społeczeństwa bardzo cenne było badanie różnic wartości przyjmowanych przez Amerykanów i Azjatów z różnych krajów Azji Wschodniej (Japonii, Republiki Korei, Chin, Tajlandii, Indonezji, Singapuru i Malezji) przeprowadzone przez Davida I. Hitchcocka. Dla Amerykanów kluczowymi były wartości ‘indywidualistyczne’, takie jak:

<b>Amerykanie</b>	<b>Azjaci</b>
swoboda ekspresji - 85 %	47%

---

<sup>10</sup> Tu Wei-ming, *Humanizm konfucjański a demokracja*, [w:] *Europa i społeczeństwo obywatelskie, rozmowy w Castel Gandolfo*, pod red. K. Michalskiego, Znak – Fundacja Batorego, Kraków – Warszawa 1994, s. 201-221.

wolności osobiste –	82%	32%
prawa jednostki -	78%	29%
myślenie o sobie samym -	59%	10%

Amerykanie preferowali też podejmowanie decyzji ‘indywidualistycznie’ – większością głosów (48%, Azjaci 37%) po otwartej, publicznej debacie (74%, Azjaci 29%).

Natomiast Azjaci mieli zupełnie inne preferencje i ideały. Preferowali

	<b>Azjaci</b>	<b>Amerykanie</b>
Dobrze zorganizowane społeczeństwo –	71%	11%
Utrzymywanie harmonii -	58%	7%
Szacunek dla władz -	42%	11%
Osiąganie konsensu	39%	4%
Prawa społeczeństwa	27%	7%

Uznawali za dopuszczalne podejmowanie decyzji przez kompetentne władze za zamkniętymi drzwiami (29%, Amerykanów 0%)<sup>11</sup>. Uznawanie ‘dobrego porządku społecznego’, identyfikowanego ze spokojem, harmonią oraz ładem moralnym, w Azji konfucjańskiej ma znaczenie trudne nawet do wyobrażenia dla ludzi Zachodu, a jego przeciwieństwem jest ‘stan chaosu’ wiązany z walkami i konfliktami budzący tam przerażenie.

Zasługuje na uwagę, iż pod koniec życia Leszek Kołakowski, jeden z wybitnych intelektualistów Zachodu, wskazywał, że dobrego porządku społecznego nie da się zbudować na zasadach praw człowieka, lecz jedynie na obowiązkach przyjmowanych przez wszystkich, choć nie odwoływał się przy tym do konfucjańskiej tradycji<sup>12</sup>. Zapewne dlatego też spontanicznie tak wielu Azjatów odrzuca zachodnią koncepcję praw człowieka jako podważającą ‘dobry porządek’ i sprzeczną z zasadami moralnymi oraz ideałami ‘uspołecznionej jednostki’. Ten opór społeczny, czy wręcz cichy bojkot zachodnich koncepcji, nawet jeśli takie lansują miejscowe państwa, by wypełnić wymagania Zachodu, odgrywa w Azji Wschodniej rolę kluczową. I to on głównie hamuje ich wdrażanie, nie zaś nastawienia polityków ‘o autorytarnych skłonnościach’, jak często błędnie sądzi się na Zachodzie.

<sup>11</sup> David I. Hitchcock, *Asian Values and the United States: How Much Conflict?* Center for Strategic and International Studies, Washington, D. C. 1994. Patrz przekład polski późniejszej jego pracy, gdzie nawiązuje do tej poprzedniej: David I. Hitchcock, *Czynniki wpływające na wizerunek Stanów Zjednoczonych w krajach Azji Wschodniej: w poszukiwaniu punktów stycznych*, w: Adam W. Jelonek red., *Wietnamczycy: systemy wartości – stereotypy Zachodu*, Scholar, Warszawa 2004, s.87-131. Tam znajdzie także czytelnik rezultaty podobnych badań prowadzonych przez polski zespół w Wietnamie.

<sup>12</sup> Leszek Kołakowski, *Po co nam prawa człowieka?* „Gazeta Wyborcza”, 25-26.10.2003



Można, oczywiście postawić pytanie, czy przy braku indywidualistycznie uformowanych i autonomicznych osób i przy funkcjonowaniu innych mechanizmów społecznych oraz politycznych, co wskazywaliśmy powyżej, można oczekiwać, by w Azji Wschodniej w dającej się przewidzieć perspektywie wprowadzono demokrację liberalną typu zachodniego. Jej ramy instytucjonalno-organizacyjne oraz zasady zostały przecież wypracowane dla innego typu ‘osób indywidualistycznych’ i innych społeczeństw, przy odmiennych tradycjach kulturowych i strukturach wartości. Bezspornie w XX w. nastąpiło poszerzenie się tam – nieznanego wcześniej – indywidualizmu i umocnienie autonomii jednostki, choć w różnym stopniu i formach w poszczególnych krajach i kręgach społecznych.

Intelektualista zachodni, nie znający Azji, oczywiście zechce od razu zaprotestować, bo przecież – wedle obiegowych opinii upowszechnianych przez media oraz polityków zachodnich i japońskich, Japonia może być uznana za sztandarowy wręcz przykład stabilnej demokracji liberalnej w Azji. Zasługuje to zaś na uwagę szczególnie, gdyż znajduje się ona w kręgu tradycji konfucjańskich. Sytuacja w tym kraju jest jednak nieporównanie bardziej skomplikowana niż te obiegowe stereotypy służące określonym interesom politycznym. Otóż życie społeczno-polityczne tego kraju, inaczej niż na Zachodzie, biegnie – niejako – na dwóch paralelnych płaszczyznach pozornie zupełnie oddzielonych, a faktycznie powiązanych ze sobą wielorako. Jedną stanowi oficjalna scena konstytucyjno-instytucjonalna wzorowana na państwach zachodnich, drugą natomiast realne mechanizmy rodzime kierowania państwem oraz społeczeństwem utrzymywane w cieniu i nigdy nie pokazywane cudzoziemcom.

Za oficjalną fasadą państwa demokratycznego skrywa się zatem opiekuńczy autorytaryzm specyficznego typu konfucjańskiego i system przez dziesięciolecia w istocie jednopartyjny (od 1956 do 2009 r.). Chociaż odbywały się w zasadzie wolne wybory, a opozycyjne partie mogły oficjalnie działać i miały swych reprezentantów w parlamencie od zakończenia powojennej okupacji amerykańskiej aż do ostatnich czasów sprawowała tam niezmiennie władzę Partia Liberalno-Demokratyczna. Dopiero w 2009 r. rządy przejęła rozłamowa grupa z tej partii występująca jako Partia Demokratyczna, lecz wielorako powiązana z dotychczasowym obozem rządzącym. Wspomnijmy jeszcze, że sporo deputowanych w parlamencie ‘dziedziczy’ swe pozycje po swych starszych krewnych. Najwyższym zaś gremium podejmującym faktyczne kluczowe decyzje była przez dziesięciolecia ‘rada byłych premierów’, oczywiście zupełnie pozakonstytucyjna. Aktualny premier ‘prosił ich o radę’ jako seniorów jego partii i ich decyzję aktualny rząd i wszyscy działacze partii traktowali jako niekwestionowaną. Dodajmy, że premierem zostaje się tam w wyniku zakulisowych przetargów między frakcjami partii rządzącej. Po raz pierwszy rada ta została publicznie pokazana w telewizji chińskiej, gdy w maju 2008 r. spotkał się z nią składający wizytę oficjalną prezydent Chin Hu Jintao.

Yoshio Sugimoto, znakomity socjolog japoński, wymienia następujące cztery podstawowe cechy tamtejszego realnego systemu rządzenia:

1. Posługuje się on małymi grupami jako bazą dla wzajemnego dozoru i donoszenia na siebie jako środkiem zapobiegania zachowaniom odbiegającym od normy (dodajmy, że dzieci uczą się funkcjonowania w takich zespołach ponoszących zbiorową odpowiedzialność od przedszkola – KG). Ten nadzór ‘poziomy’ wewnątrz małych grup (najczęściej dziesięcioosobowych - KG) skłania wszystkich ich członków do ustawicznego współzawodnictwa w wypełnianiu przyjętych norm i standardów.
2. Podtrzymuje on w bardzo szerokim zakresie rozmaite mechanizmy, które czynią władzę nad ludźmi widoczną na każdym kroku i stale niemal dotykającą.
3. Legitymizuje on rozmaite kodeksy w taki sposób, by zarządzający zawsze mogli posługiwać się zawartymi w nich niejasnościami dla dobra władzy. Wszystkie regulacje są ujmowane tak ogólnie, by posiadacze władzy mogli je zawsze interpretować tak, jak sytuacja tego – ich zdaniem – wymaga.
4. Wpaja on różne rodzaje ideologii moralistycznej każdej jednostce i utrwała w jej psychice. Przy czym nacisk się kładzie na przestrzeganie najróżniejszych detali i najdrobniejszych szczegółów w zachowaniu. Wszelkie spontaniczne manifestacje uczuć czy swobodne zachowania jednostek są wszędzie tępiące.

Omawiając sposoby realizacji tych zasad Sugimoto wskazuje, że system na każdym kroku okazuje swoją opiekuńczość i posługuje się generalnie nagrodami (oferując przede wszystkim ‘marchewkę’), choć każdy wie, że kary też mogą być zastosowane (‘kij’ stale wisi). Władze wszystkich szczebli od głowy rodziny, szefa wspólnoty uliczkowej, szefów w pracy, aż po decydentów politycznych starają się stale organizować jakieś zbiorowe rozrywki i przyjemności, aby działanie władzy było radosne i przyjemne (wspólne śpiewanie piosenek, organizowanie rozmaitych obchodów, świąt, itp.)<sup>13</sup>.

Dlatego dominującym typem osobowości wpajanych przez system jest tam ‘osobowość zależna’<sup>14</sup>. Wszystkie grupy są zorganizowane paternalistycznie według wzorca rodziny, a jednostka głęboko się z nimi identyfikuje. Rozsiane po całym kraju posterunki policji gwarantują jej stałą obecność w życiu wspólnot lokalnych, prowadzą stale aktualizowane kartoteki, by w każdej chwili można było ustalić, kto gdzie teraz przebywa (włącznie z dziećmi), a sąsiedzi zapewniają stały dopływ informacji o wszelkich zachowaniach i tendencjach

---

<sup>13</sup> Yoshio Sugimoto, *An Introduction to Japanese Society*, Cambridge University Press, Cambridge 1997, s. 245-6 (patrz także cały świetny ostatni 10 rozdział *Friendly Authoritarianism*).

<sup>14</sup> Patrz klasyczne już analizy znakomitego psychologa Takeo Doi, *The Anatomy of Dependence*, cyt. wyd., a także: Takeo Doi, *The Anatomy of Self: The Individual versus Society*, Kodansha America, New York 1988.

nieprawidłowych w swoim otoczeniu, co uważane jest za ‘wypełnianie obowiązku obywatelskiego’. Jedynie w największych metropoliach nadzór ten jest słabszy. W teorii taki system policyjny ma służyć akcjom ratunkowym w przypadku katastrof, ale bywa używany wielorako, a w rezultacie poziom nielegalnej przestępczości kryminalnej jest tam wyjątkowo niski. Dlatego mówimy o nielegalnej, bo obok istnieje ‘szara strefa przestępcza’ prowadzona przez tamtejsze organizacje typu mafijnego (*jakuza*) powiązane wielorako z elitą rządzącą.

Sugimoto wskazuje, że wszelkie analizy dotyczące sfery społecznej, politycznej czy instytucji w Japonii powinny uwzględniać dwa aspekty zjawisk: ‘oficjalny’, zgodny z publicznie głoszonymi normami, swoistą ‘fasadę’ i skrywane przed ‘obcymi’ ‘prawdziwe realia’, zgodne z praktycznymi potrzebami i tradycyjnymi, japońskimi normami, znane tylko ‘domownikom’ czy ‘od wewnątrz’. Odwołuje się on do trzech par terminów ujmujących różne aspekty tego zjawiska. Są to *tatema*e i *hon*ne, już wspomniane powyżej, które określa jako oficjalnie obowiązujące zasady i prawdziwe, lecz skrywane uczucia, pragnienia czy intencje sprzeczne z oficjalnymi normami. Druga para, *omote* – ‘liczba’ i *ura* – ‘tył’, opisuje rzeczywistość jak dwie strony monety, dobrą, akceptowalną i drugą – niedobłą, niewłaściwą, ciemną, ukrytą, publicznie nie do zaakceptowania, albo nawet nielegalną. Trzecia para to *soto* – ‘to, co jest na zewnątrz’ i *uchi* – ‘to, co jest wewnątrz’, a odnosi się do ‘obcych’ i ‘naszych’, członków rodziny czy grupy, do pozornego wyglądu zgodnego z normami i skrywanej przed ‘obcymi’ rzeczywistej istoty, np. oficjalnie deklarowanych celów i rzeczywistych interesów oraz powiązań biznesowo-politycznych<sup>15</sup>.

Nic zatem dziwnego, że wielu badaczy skłaniało się do poglądu, iż Japonia ma wprawdzie demokratyczną konstytucję oraz instytucje, ale ‘są one w większości puste, jak muszle’<sup>16</sup>, a styl uprawiania tam polityki pozostaje faktycznie na poły autorytarny<sup>17</sup>. Dlatego Krzysztof Karolczak określa japońską demokrację jako zjawisko fasadowe, ze sfery *tatema*e, a realne pół autorytarne realia dalekie od demokratycznych norm jako przynależne do sfery *hon*ne, i skłania się ku określeniu tamtejszego systemu jako ‘demokracji japońskiej’, swoistej i niepowtarzalnej, łączącej elementy zachodnie z rodzimymi tradycjami i własnymi inwencjami<sup>18</sup>. To ujęcie wydaje się nader trafne, gdyż demokratyczną naturę systemu japońskiego trudno negować. Dwukrotnie w

<sup>15</sup> Yoshio Sugimoto, dz. cyt., s. 25-8.

<sup>16</sup> T. J. Pempel, *Democracy in Japan*, [w:] *Japan. A New Kind of Superpower?*, pod red. Craiga Garby, Mary Brown Bullock, Woodrow Wilson Center Press – John Hopkins University Press, Baltimore – London 1994, s. 18.

<sup>17</sup> Bradley Richardson, *Japanese Democracy: Power, Coordination and Performance*, Yale University Press, New Haven – London 1997, s. 2.

<sup>18</sup> Krzysztof Karolczak, *Japońska demokracja – tatema*e czy *hon*ne? ”Azja – Pacyfik”, t. 1/1998, s. 67-76

ostatnich dwudziestu latach rządząca przez dziesięciolecia Partia Liberalno-Demokratyczna traciła władzę (pierwszy raz na rzecz efemerycznej koalicji lewicowej, a w 2010 r. na rzecz grupy rozłamowej), co pokazuje, że narastający krytycyzm społeczny może w tym systemie prowadzić do zmian w elitach władzy. Nie ma w Japonii więźniów politycznych, ani prześladowań politycznych. Media funkcjonują stosunkowo swobodnie i dość ściśle przestrzegany jest porządek konstytucyjny. Zdyscyplinowane społeczeństwo utrzymuje porządek w o wiele wyższym stopniu niż na Zachodzie, co ogranicza wybujałe przejawy indywidualizmu, ale wszystkim gwarantuje spory komfort życia. Wielowarstwowa, czy wieloaspektowa natura tamtejszego systemu politycznego może być potraktowana jako jego atut, czynnik zwiększający jego elastyczność i stabilność, nie zaś mankament, jeśli przestaniemy traktować model anglosaski jako wzór.

Podobnie można mówić o fasadowych aspektach indyjskiej demokracji, które znakomicie ukazał Krzysztof Dębnicki<sup>19</sup>. Zajmując się kwestiami czysto politycznymi pominął on skomplikowaną sprawę struktur kastowych i ich znaczenia we wszystkich sferach życia, zignorowaną w konstytucji indyjskiej. Bardzo specyficzne systemy demokratyczne funkcjonują też na Filipinach, w Singapurze i w Malezji. W tej ostatniej funkcjonuje system tzw. demokracji konsocjonalnej, w ramach której swoje reprezentacje mają trzy podstawowe grupy etniczno-religijne: Malajowie (50,4 proc.), Chińczycy (23,7 proc) i Indusi (7,1 proc.)<sup>20</sup>. Wybieranie parlamentu na zasadzie 'jeden człowiek – jeden głos' byłoby w tamtejszych warunkach katastrofą i mogłoby doprowadzić znowu do fali wzajemnych pogromów Malajów i Chińczyków dominujących w miastach i w gospodarce. Teoretycy 'doskonałej demokracji amerykańskiej' mogą tę malezyjską określać w związku z tym jako ułomną, lecz właśnie dzięki niej kraj ten od dziesięcioleci znakomicie funkcjonuje i rozwija się w warunkach praworządności i stabilności politycznej. Prawdopodobnie podobnego typu systemy mogłyby zapewnić spokój wewnętrzny i stabilność w Iraku i Afganistanie, jednak ciągle mocarstwa anglosaskie usiłują tam zaprowadzić demokrację westminsterską z opłakanymi skutkami. Zapomina się, że nawet w Europie mamy rozmaite typy demokracji, włącznie nawet z tak specyficzną jak szwajcarska z bardzo szeroką autonomią kantonów i tworzeniem rządu przez wszystkie partie obecne w parlamencie bez podziału na rządzące i opozycyjne.

---

<sup>19</sup> Krzysztof Dębnicki, *Europejskie wartości republikańskie 'Wolność, równość, braterstwo' a życie polityczne Indii, „Azja-Pacyfik”*, t. 11/2008, s. 96-121.

<sup>20</sup> System ten analizuje Adam W. Jelonek, *Dylematy konsocjonalizmu: przypadek Malezji*, Scholar, Warszawa 2004, s. 37-73. Skład etniczny podajemy za: *CIA Factbook*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/my.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/my.html) (wejście 3.01.2012). Jelonek podaje nieco odmienne dane dla okresu sprzed niepodległości, oparte na spisach brytyjskich, uznawanych za dość obiektywne: Malajowie - ok. 47 proc., Chińczycy - ok. 38 proc, i Indusi - ok. 14 proc, dz. cyt. s. 37-73.

Być może najbliższy anglosaskim wzorcom jest Tajwan, lecz to przypadek nader szczególny, gdyż z jednej strony sam byt tego organizmu politycznego zależy w istocie wyłącznie od dobrej woli Waszyngtonu. Zatem zabiegi o jego przychylność mają najwyższy priorytet i służy temu celowi obecnie demonstrowanie kwitnącej tam demokracji amerykańskiego typu. Z drugiej strony demokratyczne przemiany miały tam specyficzny przebieg, gdyż wiązały się z dopuszczeniem do głosu 80 proc. rodzimych mieszkańców rządzonych po dyktatorsku przez dziesięciolecia przez elitę guomindangowską, która przybyła na wyspę w 1949 r. z kontynentu po przegranej wojnie domowej. U początku tej swoistej ‘wewnętrznej okupacji’ wyspy, jeszcze w 1948 r., wymordowano niemal całą elitę miejscową (kilkanaście tysięcy ludzi, aż do majstra w fabryce i nauczyciela szkoły elementarnej), a później represjonowano miejscową ludność chińską na każdym kroku. Nawet dzieci za mówienie po tajwańsku w szkole, choćby na przerwie, dostawały lanie kijem bambusowym, jak u nas sławne dzieci z Wrześni podczas zaborów. Tyle że tam nie był to incydent, lecz powszechna polityka władz prowadzona przez prawie czterdzieści lat.

Przy niewielkiej skali wyspy, jej ścisłych politycznych, wojskowych i gospodarczych powiązaniach z USA, było też możliwe wyedukowanie lub doksztacenie w Stanach Zjednoczonych około 70 proc. kadr administracyjnych kraju, co jest zupełnie bezprecedensowe w Azji. Nawet jednak tam mamy do czynienia z życiem politycznym biegnącym na kilku płaszczyznach: oficjalnej typu zachodniego, chińskiej tradycji i instytucji guomindangowskich wywodzących się z kontynentu oraz miejscowych struktur i tradycji tajwańskich<sup>21</sup>. Niestety brakuje dotychczas analiz tych skomplikowanych realiów. Jak silne mogą być miejscowe chińskie tradycje w lokalnym życiu politycznym najlepiej pokazuje przykład super nowoczesnego i pozornie bardzo zokcydentalizowanego Hongkongu, gdzie takie analizy przeprowadzono<sup>22</sup>.

Przykłady te nakazują ostrożność w przyjmowaniu oficjalnej fasady państw azjatyckich za jedyną ‘realną rzeczywistość’, gdyż zazwyczaj procesy modernizacji państwa prowadziły tam do tworzenia złożonych struktur: zachodniego typu fasady instytucji, oficjalnych deklaracji oraz rytuałów państwowych i realnego życia politycznego oraz prawdziwych mechanizmów rządzenia. Takich złożoności zazwyczaj nie objaśnia się zagranicznym ambasadorom ani cudzoziemskim dziennikarzom, którzy zazwyczaj zadawali się oglądaniem tylko tej zrozumiałej dla nich, bo zachodnio-podobnej, fasady, która została stworzona w dużej części właśnie dla nich.

### *b. Różne drogi modernizacji i rozmaite koncepcje demokracji*

---

<sup>21</sup> Szerzej kwestie Tajwanu i tamtejszej ewolucji politycznej przedstawione zostały w pracy: *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI w.*, t. 1, *Przemiany polityczne i społeczne*, pod red. K. Gawlikowskiego i M. Ławacz, ISP PAN – Trio, Warszawa 2004, s. 165-223.

<sup>22</sup> Kuan Hsin-chi, Lau Siu-kai: *The Ethos of the Hong Kong Chinese*, The Hong Kong University Press, Hong Kong 1988 (z licznymi wznowieniami).

Wbrew sławnym tezom Fukuyamy o 'końcu historii' i nieuchronności wprowadzenia demokracji liberalnej na całym świecie jako końca 'drogi postępu'<sup>23</sup>, nie wydaje się to dzisiaj wcale nieuchronną 'koniecznością historyczną'. Zwróćmy uwagę, jak podobne jest jego twierdzenie do dawniejszej argumentacji o nieuchronnym tryumfie komunizmu wyrosłej na tej samej glebie Oświecenia. Pamiętać trzeba, że to myśliciele zachodni XVIII i XIX w. wykoncypowali 'postęp' i konieczność marszu całej ludzkości europejską drogą. Rozwój ludzkości, wbrew Marksowi, Engelsowi i innym podobnego typu myślicielom i propagandzistom zachodnim, a współcześnie neoliberalom, w istocie idzie różnymi drogami co najmniej od I tysiąclecia p.n.e. i wcale nie zmierza do jednego celu przez te same szczeble<sup>24</sup>. Najpełniej te koncepcje opracował Shmuel N. Eisenstadt, jeden z najwybitniejszych socjologów i myślicieli XX w. wraz z licznymi uczonymi, którzy podobnie jak on odrzucają zachodniocentryczne wizje. Dotychczasowe doświadczenia różnych modernizacji wielu krajów uogólnił on w koncepcji 'wielorakich nowoczesności' (*multiple modernities*). Ukazywał on, iż kraje poza-zachodnie od pewnego punktu rozwoju państw i społeczeństw w starożytności (nazywanego przezeń *Axial Age*) podążają odrębnymi drogami i chociaż podlegają modernizacji, to czynią to każde na swój sposób.

Mamy zatem zmodernizowany Zachód, przecież różnorodny, inaczej zmodernizowaną Japonię, szybko modernizujące się na różne sposoby Chiny, Indie czy emiraty nad Zatoką Perską. Modernizacja wcale nie musi zatem oznaczać ich daleko posuniętej okcydentalizacji. Przypomnijmy, że Eisenstadt był znanym badaczem współczesnej Japonii, a pracując na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie znał dobrze nie tylko realia izraelskie ale także świata muzułmańskiego, zaś będąc urodzonym w Polsce i do śmierci blisko związanym z Europą - znał też wyjątkowo dobrze świat zachodni.

Na Zachodzie coraz więcej wybitnych specjalistów stwierdza, że systemy demokratyczne uformowane w XIX w. przeżywają się i na ich zmianę przychodzą 'układy sieciowe', albo 'menedżerskie', inspirowane z Azji. Jednym z pionierów tych koncepcji był Jeana-Marie Guéhenno. Wskazywał on np., że demokrację liberalną wypierają nieuchronnie zależności sieciowe upowszechniające się z Azji. Jego zdaniem mogą więc zatryumfować w erze globalizacji 'imperia azjatyckie'<sup>25</sup>. Zbliżony był kierunek poszukiwań

---

<sup>23</sup> Francis Fukuyama, *Koniec historii*, przekł. T. Biedroń, M. Wichrowski, Wyd. Zysk, Poznań 1996.

<sup>24</sup> Walter Scheidel, *From the 'Great Convergence' to the 'First Great Divergence': Roman and Qin-Han State Formation and Its Aftermath*, w: W. Scheidel, ed., *Rome and China: Comparative Perspectives on Ancient World Empires*, Oxford University Press, Oxford – New York, 2009, 11-23; S. N. Eisenstadt, *Comparative Civilizations and Multiple Modernities*, vol. 1, Leiden, E.J. Brill, 2003; *Reflections on Multiple Modernities: European, Chinese, and Other Interpretations*, pod red. Jens Riedel, Dominica Sachsenmaiera i Shmuela N. Eisenstadda, E. J.Brill, Leiden 2002.

<sup>25</sup> Jean-Marie Guéhenno, *La fin de la démocratie*, Flammarion, Paris 1993. Patrz także jego artykuł: *Asia May Offer a New Model of Politics*, „International Herald Tribune”, 16.05.1994.

znakomitego socjologa Manuela Castellsa, który również twierdził, że stare państwa narodowe z ich instytucjami i koncepcjami są zastępowane w epoce globalizacji przez nowe ‘społeczeństwa sieci’ i swoiste ‘państwa sieci’. Te nowe więzi działają ponad granicami państwowymi, a są oparte na megawęzłach i infostradach nowego typu komunikacji oraz na rozmaitych sieciach powiązań<sup>26</sup>. Podobne wypowiedzi zaczęły się mnożyć zwłaszcza po wybuchu kryzysu finansowego i gospodarczego w 2008 r., który przyspieszył znacznie procesy słabnięcia gospodarczej dominacji i przywództwa Zachodu.

Roger Ames i David Hall wskazywali z kolei, ujmując najkrócej ich tezy, że tryumf demokracji liberalnej w XIX w. był poniekąd wynikiem pewnego zbiegu okoliczności, gdyż idee demokratyczne mogły rozwijać się inaczej. Odwołując się do Johna Deweya (1859-1952) oraz jego pragmatycznych i komunitarystycznych koncepcji wskazują oni na alternatywne, i ich zdaniem lepsze, formy demokracji<sup>27</sup>. Jak on wskazywał prawdziwa demokracja mogłaby funkcjonować przy ‘wspólnotach komunikacyjnych’, gdyż jednostki osiągające w nich rozwój i satysfakcję są w istocie *uspołecznione*, żyją, działają i komunikują się z innymi. Kapitalizm typu zachodniego, zakładając, że ludzkie motywy można sprowadzić jedynie do pragnienia szybkiego zysku, degraduje życie społeczne. Wychodząc z takich założeń ci znakomici amerykańscy badacze tradycji chińskich, twierdzą, że w Chinach funkcjonuje komunitarne społeczeństwo, którego zasady różnią się zasadniczo od indywidualistyczno-liberalnych zasad przyjmowanych na Zachodzie, osadzonych w zachodnich tradycjach kulturowych. Zatem nie może tam zatryumfować zachodniego typu demokracja liberalna możliwa w społeczeństwach indywidualistycznych, choć degradująca je i po części fasadowa, a musiałaby to być ‘demokracja konfucjańska’ oparta na miejscowych tradycjach w duchu zasad Deweya. Za kluczowe dla niej uznają więzi społeczne i komunikację. Byłaby ona znacznie bliższa potrzebom współczesnego świata, a zarazem tradycji konfucjańskiej. Sugerują pośrednio, że nawet same Stany Zjednoczone mogłyby podjąć to zarzucone dziedzictwo Deweya, zamiast bronić kurczowo mało funkcjonalnej i wyraźnie przeżywającej się demokracji liberalnej obcej rozwijającym się społeczeństwom azjatyckim<sup>28</sup>. Chociaż tego nie rozważają, można by też dodać, że takie komunitarystyczne typy organizacji lepiej by korespondowały z rozwijającymi się tam formami kapitalizmu, w których państwo i jego administracja odgrywają nader aktywną rolę, z generalnie ujmując niezłymi –

---

<sup>26</sup> Manuel Castells, *Społeczeństwo sieci*, przekł. M. Marody i inni, PWN, Warszawa 2011 (patrz zwłaszcza *Przedmowa 2010*, s. 9-32 (wyd. 2)). Patrz także dwa dalsze tomy jego trylogii: *Siła tożsamości* i *Koniec tysiąclecia* (PWN, 2008 i 2009).

<sup>27</sup> Tę mało znaną w Polsce szkołę zachodniej myśli społeczno-politycznej prezentuje praca Pawła Śpiewaka, *Komunitarianie, wybór tekstów*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2004 (patrz zwłaszcza wstęp Śpiewaka).

<sup>28</sup> David L. Hall, Roger T. Ames, *The Democracy of the Dead: Dewey, Confucius, and the Hope for Democracy in China*, Open Court, Chicago 1999.

jak widać – skutkami, choć czasami prowadzić to może również do poważnych patologii (patrz *casus* Japonii).

W Korei Południowej, gdzie tradycje konfucjańskie były chyba najżywsze, sformułowano tezę bardziej ograniczoną teoretycznie. Tamtejsi badacze twierdzą, np. że procesy demokratyzacji zachodzące w latach 90. XX w. prowadzą tam w istocie do formowania się specyficznej ‘demokracji personalistycznej’, opartej na poszanowaniu jednostek, ich pomocy wzajemnej i współdziałaniu, zamiast do zachodniej ‘demokracji indywidualistycznej’<sup>29</sup>. Taka forma demokracji przedstawiana jest jako dostosowana do miejscowych warunków, zatem jej istnienie nie podważałoby ‘uniwersalnego charakteru’ wzorców zachodniej demokracji liberalnej.

Na Tajwanie pojawiły się dalej idące pomysły i wizja ‘demokracji konfucjańskiej’, która mogłaby stać się alternatywą dla zachodniej demokracji liberalnej.

*Hegemonia technokratów i korporacji wielonarodowych, gdzie przemawiają tylko pieniądze i maszyny – tworzy bazę ideologiczną (‘demokrację zachodnią’) dla systemu, w którym każdy jest równie obojętny [dla innych] w samotnym tłumie, w społeczeństwie masowym. Demokracja konfucjańska zapobiega takiemu zagrożeniu. W niej każdy jest ceniony jako osoba społeczna, to jest, nie jako bezlice indywidualium (faceless individual), lecz jako osoba pełniąca specyficzną rolę wyposażona szczególnym ciepłem tej szczególnej osoby*<sup>30</sup>.

Można dodać, że autorzy tych koncepcji akceptowali wprawdzie podstawowe zasady demokracji, ale interpretowali je w duchu szczególnego paternalizmu.

Najbardziej znanym przykładem ‘konfucjańskiej demokracji’, i to niezmiernie efektywnej gospodarczo, którą przyjęto jako specyficzną ideologię państwa, jest Singapur. Jako dwie podstawowe zasady ustrojowe uznaje się tam demokrację parlamentarną i ‘merytokrację’. Trzeba jednak dodać, że jest to demokracja specyficzna, w której wszystkie wybory – w zasadzie wolne i uczciwe – wygrywa od uzyskania niepodległości w 1959 r. Partia Akcji Ludowej zdobywając niezmiennie około 90 proc. głosów. Opozycja ma jednak konstytucyjnie zagwarantowanych kilka miejsc w parlamencie, nawet gdyby ich nie uzyskała w wyborach. Działalność uznana za ‘szkodliwą’ podlega jednak dotkliwym ograniczeniom, a w kraju funkcjonuje cenzura. Nie łatwo też określić politykę władz: jest ona ‘propaństwowa’ z poszanowaniem etniczno-religijnego (‘rasowego’) zróżnicowania ludności (ok. 76,8 proc. stanowią Chińczycy, 13,9 proc. Malajowie wyznający islam i 7,9 proc. Indusi, w większości Tamilowie, czwartą uznaną grupę stanowią ‘Kaukazczycy’ – czyli

<sup>29</sup> Chang Yun-Shik, *Mutual Help and Democracy in Korea*, [w:] Daniel A. Bell, Hahm Chaibong, eds, *Confucianism for the Modern World*, Cambridge University Press, Cambridge 2003, s. 90-123.

<sup>30</sup> Huang Chün-chieh, Wu Kuang-ming, *Taiwan and the Confucian Aspiration: Toward the Twenty-first Century*, [w:] Stevan Harrell, Huang Chün-chieh, red., *Cultural Change in Postwar Taiwan*, Westview Press, Boulder 1994, s. 83.



‘ludzie Zachodu’ mieszczący się w 1,4 proc. ‘innych’<sup>31</sup>). W sferze gospodarczej jest to polityka liberalizmu, a zarazem państwa opiekuńczego w duchu socjalistycznym, jednak przy oficjalnych obsesjach antylewicowych. W Ideologii Narodowej, oficjalnie przyjętej w 1989 r. uznano pięć fundamentalnych ‘wartości’:

- prymatu narodu wobec wspólnot lokalnych, a wspólnot wobec jednostek;
- uznania rodziny (a nie jednostki) za podstawową ‘jednostkę społeczną’ (*unit of the society*);
- wsparcia jednostki przez wspólnotę jednak przy poszanowaniu jej;
- działania w duchu konsensu, a zwalczania wszelkich sporów oraz konfliktów;
- utrzymywania harmonii między trzema ‘rasami’ oraz różnymi religiami<sup>32</sup>.

Oficjalnie przyznawano się do konfucjańskich inspiracji tej ideologii, chociaż zarazem podkreślano ich nowe, uniwersalistyczne ujęcie, dostosowane do epoki nowoczesnej i życia miejskiego, z równouprawnieniem kobiet i ograniczeniem różnic wynikających z hierarchicznego porządku społecznego. Deklarowano, np., że z tradycji azjatyckich wynika zasada prymatu społeczeństwa wobec jednostki oraz stawiania na pierwszym miejscu jej interesów, zamiast praw jednostki, jak na Zachodzie. Wprost z konfucjanizmu wywodzono też zasadę rządów ‘osób szacownych’ (*junzi*), które mają obowiązek troszczenia się o lud, ciesząc się zaufaniem i szacunkiem społecznym. To, jak twierdzono, *odpowiada nam bardziej niż zachodnie idee, że władza rządu powinna być ograniczana maksymalnie, a on sam powinien być traktowany podejrzliwie, jeśli nie wykaże, że jest inaczej*<sup>33</sup>. Podkreślano, że jednak przejęto z Zachodu strukturę instytucjonalno-prawną państwa, i trzeba przyznać, że porządek prawny zaprowadzony jeszcze w okresie kolonialnym przez Brytyjczyków (włącznie z ustawodawstwem wymierzonym w ‘wywrotowa działalnością polityczną’, jest dość ściśle przestrzegany. Jak podkreślają badacze, ‘demokracja’ jest tam dość powszechnie identyfikowana z demokracją liberalną USA i uznaje się ją za ‘nadmierną’, prowadzącą do wielu negatywnych zjawisk społecznych. W związku z tym przyznaje się, że utrzymywanie podejścia komunitarystycznego, zamiast indywidualistycznego i odpowiedniego etosu narodowego wymaga ‘miękkiego autorytaryzmu’<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/sn.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/sn.html) (wejście 20.11.2011).

<sup>32</sup> *White Paper on Shared Values*, Presented to Parliament by Command of the President of the Republic of Singapore, 2 January 1991, [w:] John S. T. Quah, red. *In Search of Singapore's National Values*, Times Academic Press, Singapore 1999, Appendix A, s. 106-116.

<sup>33</sup> Tamże, s. 111, 113.

<sup>34</sup> Chua Beng Huat, *Racial-Singaporeans: Absence after the Hyphen*, [w:] Joel S. Kahn, *Southeast Asian Identities: Culture and the Politics of Representation in Indonesia, Malaysia, Singapore, and Thailand*, Institute of Southeast Asian Studies – Singapore, I.B. Tauris Publishers, London – New York 1998, s. 44-45.

Trudno nie wspomnieć, że system ten zapewnił Singapurowi, małej wysepce pozbawionej jakichkolwiek zasobów, gdzie nawet wodę pitną trzeba importować, jedynie biednemu miastu portowemu, największy w Azji skok cywilizacyjny, wyjątkowy dobrobyt i – tak bardzo ceniony w cywilizacji konfucjańskiej – wzorowy porządek społeczny. Singapur nie tylko awansował do rangi jednego z azjatyckich smoków, ale je wszystkie prześcignął stając się supernowoczesną i najbogatszą metropolią regionu. W 2011 r. miał PKB *per capita* 59.900 USD<sup>35</sup>, podczas gdy sąsiednia, dobrze rozwijająca się Malezja z zasobami ropy i gazu – 15.600<sup>36</sup>, demokratyczne od połowy lat 80. Filipiny – 4.100<sup>37</sup>, a znakomicie rozwinięty i prosperujący Tajwan – 37.900<sup>38</sup>, więcej niż Japonia (34.300), a nawet USA (48.100)<sup>39</sup>. Pod względem rezerw złota i walut (249 mld USD) to ledwo pięćmilionowe miasto-państwo znalazło się na dwunastym miejscu w świecie, zaraz za Szwajcarią, a przed Niemcami, Tajlandią, bogatą w paliwa Algierią, Francją, Indonezją, a nawet USA<sup>40</sup>.

Trudno się zatem dziwić, że już dla Deng Xiaopinga przykład Singapuru był szczególnie inspirujący u początku inicjowanych reform. Robert P. Weller przytacza zaś następującą wymianę poglądów z końca lat 90. między profesorem chińskim, prześladowanym w okresie rządów Mao, a studentem. Gdy zaczęli dyskutować, kto by teraz najlepiej pokierował Chinami, profesor wysunął Mao, choć tyle przy nim wycierpiał, natomiast student nie tylko ostro potępił rządy Mao, ale wysunął jako najlepszego kandydata twórcę państwowości Singapuru Lee Kwan Yew. Podkreślał, że nie tylko zapewnił on swemu krajowi stabilność i dobrobyt, ale osiągnął to bez przyjmowania ideologii Zachodu i poddawania się jego dyktatowi, odrzucając wprost jego liberalne wartości. Autorytarny charakter singapurskiego systemu, przy osiągniętych rezultatach, wydawał mu się wręcz atrakcyjny<sup>41</sup>. Nie były to poglądy odosobnione. Popularność Singapuru jest szczególnie duża na Południu Chin, gdzie liczne rodziny mają krewnych w tym mieście, a współpraca gospodarcza z nim też kwitnie. Są, oczywiście, także studenci zafascynowani

---

<sup>35</sup> *CIA Factbook 2011*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/sn.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/sn.html) (wejście 20.01.2012).

<sup>36</sup> *CIA Factbook 2011*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/my.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/my.html) (wejście 20.01.2012).

<sup>37</sup> *CIA Factbook 2011*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/rp.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/rp.html) (wejście 20.01.2012).

<sup>38</sup> *CIA Factbook 2011*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/tw.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/tw.html) (wejście 20.01.2012).

<sup>39</sup> *CIA Factbook 2011*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/us.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/us.html); [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/ja.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/ja.html). (wejście 24.01.2012).

Wszystkie liczby podane w przeliczeniu na realną wartość nabywczą (wskaźnik PPP).

<sup>40</sup> *CIA Factbook 2011*, [www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2188rank.html](http://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2188rank.html) (wejście 20.01.2012).

<sup>41</sup> Patrz relacja z rozmów w podróży: Robert P. Weller, *Alternate Civilities: Democracy and Culture in China and Taiwan*, Westview Press, Boulder 2001, s. 2.

Stanami Zjednoczonymi, państwo to nie jest jednak wcale wzorem dla Chińczyków, a stosunek do nich bywa często ambiwalentny: podziw łączy się z obawami i poczuciem, że wciąż krzywdzą one i poniżają Chiny. Także amerykańskie wartości i styl życia często są krytykowane. Wzorce polityczne Europy nie budzą zaś w Chinach zupełnie zainteresowania poza kręgami fachowców. Z perspektywy azjatyckiej świat wygląda zupełnie inaczej niż z europejskiej.

Daniel A. Bell, kanadyjski socjolog od lat pracujący w Azji Wschodniej i odważnie analizujący jej rzeczywiste problemy, zwracał uwagę, że dotychczasowe próby wprowadzania demokracji typu zachodniego, opartej na zasadzie ‘jeden człowiek – jeden głos’ oraz wyboru rządzących w akcie wyborczym – dają niezbyt dobre rezultaty przy bardzo silnych w Azji więziach lokalnych. W rezultacie wybrani troszczą się głównie o interesy swoich wyborców oraz wspólnot, nie zaś o interesy publiczne, jakkolwiek by były sformułowane. *Ujmując to najkrócej – jak pisze – przywódcy polityczni wybrani w wyniku zachodniego typu demokratycznych wyborów mogą być pozbawieni zarówno motywacji jak i kompetencji dla formułowania merytorycznych sądów*<sup>42</sup>. Pamiętajmy, że partii ‘ideologicznych’ typu zachodniego w Azji w istocie nie ma, a główną kwestią dzielącą elity jest tam stosunek do tradycji rodzimych oraz cywilizacji zachodniej. Oczywiście kluczowe są zazwyczaj zakulisowe walki rozgrywane przez różne grupy interesu oraz regiony. W przypadku Chin, jak pisze Bell, perspektywa wyłaniania kierownictwa kraju przez chłopów stanowiących po dziś dzień większość, budzi przerażenie u wszystkich działaczy politycznych, włącznie z dysydentami. Jak konstatuje on, nie jest znana ani jedna poważna propozycja reform politycznych tego typu. Jedynie dominacja elit miejskich stwarza szansę rozwoju i modernizacji tego kraju.

Zwraca on też uwagę, że wciąż silna w tym regionie tradycja konfucjańska przejawia się, m.in. w respekcie ludu dla wykształconych elit i zaufaniu do nich, jak też w oczekiwaniu sprawowania przez nie kierownictwa dla dobra publicznego. Jest to podstawą ideału ‘merytokracji’ rządzącej dla dobra kraju. Lud zaś wcale nie pragnie udziału w sprawowaniu władzy: chce tylko mieć kompetentną i uczciwą administrację. Zdaniem Bella, może i powinna tam się zrodzić ‘demokracja konfucjańska’, dla której kluczowym problemem jest wytworzenie odpowiedniej struktury instytucjonalnej na podstawie doświadczeń zachodnich oraz tradycji konfucjańskich i dość bogatych już doświadczeń miejscowych, zwłaszcza Singapuru inspirowanego się otwarciem ideałami konfucjańskimi. Ta nowa struktura powinna przede wszystkim opierać się na zasadzie profesjonalnych rządów elit.

Jak się wydaje, system demokracji liberalnej sprawdza się tylko w dość specyficznych warunkach społeczno-gospodarczo-kulturowych i w *stabilnych systemach politycznych*, kiedy służy utrzymaniu *status quo*. Jedynie w wyjątkowych warunkach można w jego ramach przeprowadzić przemiany rewolucyjne (jak np. w Polsce w 1989 r., kiedy to wprowadzenie norm demokratycznych oznaczało likwidację półkolonialnej dominacji Moskwy) albo modernizację kraju zmieniającą go zupełnie. Natomiast Azja Wschodnia przechodzi bezprecedensowe w dziejach przemiany, którymi w sposób

---

<sup>42</sup> Daniel A. Bell, *Taking Elitism Seriously: Democracy with Confucian Characteristics*, [w:] *Beyond Liberal Democracy: Political Thinking for an East Asian Context*, pod red. D. A. Bella, Princeton University Press, Princeton – Oxford 2006, s. 163.

oczywisty nie dałoby się kierować w warunkach demokratycznych. Przy pomocy decyzji demokratycznych nie dałoby się łatwo zdemontować koszarowego komunizmu maoistowskiego ani dokonać tak spektakularnego awansu w Chinach w końcu XX w., kiedy to ten kraj w ciągu trzydziestu lat dokonał cywilizacyjnych przemian, które w Europie trwały niemal dwa wieki. Na zasadzie demokratycznych decyzji ludu nie dało by się przeprowadzić ani rewolucji Meiji (1868) w Japonii, jaka zapoczątkowała jej modernizację. Nawet na Tajwanie powiązany ściśle z USA, przy konfucjańskiej tradycji ogromnego szacunku dla władz, już w warunkach wolnych wyborów od końca lat 80. społeczeństwo nadal głosowało przez ponad 10 lat na rządzącą wcześniej w systemie prawie totalitarnym i w warunkach dyktatury wojskowej na Partię Narodową - Guomintang (Kuomintang). Choć rządziła metodami brutalnymi, istotnie zapewniła krajowi ogromny awans cywilizacyjny i nieznan wcześniej dobrobyt.

W Azji Wschodniej często spotykamy sytuacje specyficznych podziałów społecznych: na zokcydentalizowane elity edukowane w duchu zachodnim i modernizujące swe kraje oraz na o wiele bardziej tradycyjne społeczeństwo nieufne wobec nowinek zachodnich i podejrzliwych wobec państw Zachodu. Pamięta się ich najazdy, wyzysk i brutalną dominację, z czego miejscowi radykałowie wyciągają wnioski, że i dzisiaj chciałby on nadal uciskać Azjatów i odzyskać swoją dominację. Różne iluzoryczne i realne krzywdy, bądź nie liczące się zupełnie z 'mentalnością ofiar' działania Zachodu i narzucanie Azjatom swoich norm bez poszanowania ich godności i suwerenności – skutkuje często szerzeniem się nastrojów nacjonalistycznych, a w przypadku rozmaitych radykałów wręcz wrogości. W takich warunkach prozachodnie elity narzucające społeczeństwu modernizację kraju mogą prowadzić taką politykę tylko w systemie autorytarnym. Wprowadzenie demokracji i oddanie decyzji wsi i wielkomiejskiej ulicy wcale nie prowadziłyby do tryumfu liberalnej demokracji, która nie może tam liczyć na poparcie społeczne. Przypomnijmy, że reżim ajatollahów w Iranie uformował się właśnie w rezultacie podobnej 'demokratycznej transformacji', podobnie jak rządy Hamasu w Gazie.

Modernizacja i awans cywilizacyjny wymagają nie tylko unikania populizmu, ale i długofalowego planowania, które - jak pokazują doświadczenia Zachodu - jest co najmniej bardzo trudne przy 4-5 letniej perspektywie wyborczej i wymianie elit rządzących, choć zdarzały się też wyjątki, związane zazwyczaj z wybitnymi mężami stanu. Jak ujął to Lee Kuan Yew, budowniczy singapurskiej państwowości, twórca systemu menedżerskiego administrowania tym państwem oraz jego prosperity gospodarczej:

*Konfucjańska wizja porządku społecznego poddanych i rządzących pomaga w przeprowadzaniu radykalnych zmian społecznych... a wymaga*

*ona dostosowania się jednostek do [zmieniającego się] społeczeństwa, co jest dokładną odwrotnością amerykańskiej koncepcji praw jednostki*<sup>43</sup>.

Dlatego był on jednym z twórców i promotorów koncepcji ‘wartości azjatyckich’.

Przypomnijmy, że wielkie cywilizacyjne i gospodarcze przemiany, nawet korzystne w dłuższej perspektywie dla dużej części społeczeństwa, bywają zazwyczaj bolesne dla innej jego części, a dla wszystkich są niemal zawsze bardzo traumatyczne. Większość, gdyby miała wybór, najczęściej wolałaby ‘żyć po staremu’ i odrzucałaby zmiany, zwykle mało zrozumiałe, a zawsze niemal budzące lęk (chyba, że mamy do czynienia z sytuacją ekstremalną, jak odzyskiwanie niepodległości). Bywa, że masy chciałyby nawet odbudowy dawnego, zrozumiałego systemu, choćby był on nawet bardzo represyjny. To m.in. dlatego po rozpadzie Związku Radzieckiego najsilniejszą partią w Federacji Rosyjskiej byli komuniści, a grupa B. Jelcyna i jego patroni zachodni musieli uciekać się do rozmaitych manipulacji, aby zapobiec ich powrotowi do władzy.

Wprowadzenie demokracji wyborczej w Chinach dzisiejszych też musiałyby doprowadzić tam najprawdopodobniej do uformowania się władz zapewne mało demokratycznych, ale zorientowanych nacjonalistycznie i populistycznie, które prowadziłyby o wiele twardszą politykę wobec Zachodu, może wręcz konfrontacyjną. Wątpliwe też, by zdołały one utrzymać obecne tempo rozwoju kraju i jego modernizacji, co zaowocowałoby prawdopodobnie zamieszkami wewnętrznymi i destabilizacją całej Azji Wschodniej, a może nawet i Europy, gdyby jej granice zaczęły szturmować wielomilionowe rzesze emigrantów z Chin. Nie należy mieć złudzeń, że dzisiejsi prozachodni dysydenci zebraliby tam w wolnych wyborach więcej niż 1-2 proc. głosów, i to w najlepszym przypadku. Warto pamiętać, że obecne elity rządzące były często przez miejscowych nacjonalistów oskarżane o ‘wyprzedaż interesów narodowych’, ‘wysługiwanie się USA i Japonii’, itd. Nastroje takie były i są od lat 90. szczególnie silne w kręgach wojskowych i studenckich. Dochodziło nawet do aktów jaskrawej niesubordynacji oficerów, zdejmowania portretów prezydenta w garnizonach, itd. Książki pisane z takich pozycji stają się nieraz bestsellerami sprzedawanymi w milionach egzemplarzy. Pierwszą z nich był zbiór esejów politycznych *Chiny mogą powiedzieć ‘nie’* z 1996<sup>44</sup>. Oczywiście

<sup>43</sup> Lee Kuan Yew, „The Economist”, 9.12.1995, s. 12; cyt. za D.A. Bell, dz. cyt., s. 152.

<sup>44</sup> Song Qiang i inni, *Zhongguo keyi shuo ‘bu. Lengzhanhou shidaide zhengzhi yu qinggan jueze’* [Chiny mogą powiedzieć ‘nie’. Polityczne i emocjonalne wybory w erze post-zimnowojennej], Zhonghua Gongshe Lianhe Chubanshe, Beijing 1996. Oczywiście inspiracją była podobna książka Shintaro Ishihary i Akio Mority: *‘Nō’ to ieru Nihon* [Japonia, która może powiedzieć ‘Nie’], Tokio 1989; patrz przekład angielski, choć niekompletny: *The Japan that Can Say ‘No’*, przekł. F. Baldwin, Simon & Schuster, New York 1991. Owo ‘nie’ odnosiło się do USA i wysługiwania mu ze szkodą dla interesów narodowych. Ishihara (ur. 1932) był znanym politykiem partii rządzącej, nawet ministrem i dość popularnym pisarzem. Reprezentując orientację ‘narodową’, jako kandydat niezależny od 1999 r. trzykrotnie wygrał wybory na burmistrza Tokio.

chodziło o wyrażanie sprzeciwu wobec polityki Stanów Zjednoczonych i Japonii, kiedy chińskie interesy tego wymagają, jak też żądania stosunków z nimi na zasadach równości, zamiast 'polityki służalstwa' wobec nich praktykowanej rzekomo przez władze. Autorzy zarzucają tam ówczesnym przywódcom 'czwartej generacji', że nazbyt przejęli się zachodnimi wartościami i koncepcjami, a lekceważą rodzime tradycje oraz chińskie potrzeby. Zarzucali też oni mocarstwu zachodnim, a przede wszystkim USA, że starają się hamować wzrost Chin, szkodzą ich interesom i chciałyby nadal dominować. Warto wspomnieć, że niektórzy z autorów mieli powiązania z kręgami wojskowymi, ale dwaj ze współredaktorów zbioru byli aktywistami protestów na Placu Tiananmen, a jeden z nich był nawet więziony w latach 80. za działalność 'dysydencką', chociaż w tej książce ją krytykują, jako 'wysługiwanie się Zachodowi'. Można dodać, że wielu byłych aktywistów 1989 r., którzy pozostali w kraju, jeśli nie poszli do biznesu i nadal zajmują się działalnością polityczną, przeszli na pozycje 'narodowe'. Wątki podobne rozwijał kolejny nacjonalistyczny bestseller z 2009 r. *Chiny są niezadowolone*<sup>45</sup>. Rozwój tendencji narodowych i obrona tożsamości kulturowych w okresie postępującej globalizacji nabrały, jak widać, szczególnej dynamiki na wszystkich kontynentach.

Dyskutując o demokratycznych przemianach w Azji i w Chinach warto pamiętać o dyskusjach toczonych na coraz szerszą skalę w samych krajach Zachodu, w tym także w Polsce, o poważnych mankamentach i procesach degeneracji naszej demokracji liberalnej. Budzą one od dawna różne krytyki, co prowadziło także do prób poszukiwań środków naprawczych<sup>46</sup>. Jak konstatują badacze, nawet w krajach o ustabilizowanej demokracji jedynie mniejsza część społeczeństwa wykazuje zainteresowanie sprawami politycznymi, angażuje się politycznie, choćby na szczeblu lokalnym, i ma wiedzę na ten temat. Znaczna część społeczeństw jest natomiast obojętna na sprawy polityczne i nie chce się nimi interesować rozmaicie to uzasadniając. Dość często i w różnych wariantach ludzie tacy argumentują, iż ich głosy i tak nie mają większego znaczenia<sup>47</sup>. Kryzys 2008 r. zaostrzył jeszcze te krytyki i spowodował nawet protesty uliczne. Obserwują to również Azjaci, którym wciąż powtarzamy, jaki im zalecamy ustrój idealny.

---

Akio Morita był z kolei współzałożycielem koncernu Sony, więc nie była to publikacja z politycznego marginesu.

<sup>45</sup> Song Xiaojun i inni, *Zhongguo bu gaixin. Da shidai, da mubiao ji Zhongguode neiyouwaihuan* [Chiny są niezadowolone. Wielka epoka, wielkie wizje i wewnętrzne oraz zewnętrzne wyzwania dla Chin], Konghong, Beijing 2009. Warto wspomnieć, że wśród autorów jest także Song Qiang, redaktor poprzednio wymienionej pracy nacjonalistycznej.

<sup>46</sup> Patrz np. Michel Crozier, Samuel P. Huntington, Joi Waranuki, Huntington, *The Crisis of Democracy: Report on the Governability of Democracies to the Trilateral Commission*, New York University Press, New York 1975.

<sup>47</sup> Robert A. Dahl, Bruce Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, Scholar, Warszawa 2007, s. 160-170.

Radosław Markowski, jeden z najbardziej znanych badaczy realnej demokracji w Polsce, nie zaś propagator jej teoretycznych walorów – co jest u nas znacznie powszechniejsze, podkreśla, że dotychczasowe systemy demokracji liberalnej w Europie powinny być otarte na zmiany i innowacje, na nowe formy instytucjonalne umożliwiające szersze uczestnictwo społeczeństw w życiu politycznym. Niektóre z nich, jak np. formy ‘demokracji deliberatywnej’, nawet sugeruje<sup>48</sup>. Demokracja, jego zdaniem, podobnie jak wielu innych badaczy, podchodzących do demokracji rzeczowo, a nie misyjnie, musi być żywa i dostosowywać się do nowych potrzeb oraz warunków społecznych.

Z tego punktu widzenia poszukiwania jej form adekwatnych do warunków azjatyckich nie powinny być traktowane na Zachodzie jako herezje warte tylko potępienia, lecz raczej budzić zainteresowanie. Jak się wydaje, główną przeszkodą dla uznania prawa społeczeństw nie-zachodnich do poszukiwania form demokracji adekwatnych do ich warunków jest utrwalony euro- i amerykańsentyzm. Oczekuje się przede wszystkim czołobitnego uczenia się wszystkiego od Zachodu przez społeczeństwa z Azji i Afryki nie doceniając ich własnego, twórczego potencjału. Na Zachodzie myli się przy tym zazwyczaj *istotę* demokracji, jej *podstawowe założenia*, i jej konkretne *historyczno-kulturowe formy* ukształtowane w Europie oraz w USA. Europejczycy, a jeszcze bardziej Amerykanie, koncentrują się głównie na propagowaniu swoich jej form, co w istocie wręcz hamuje demokratyczne przemiany w innych cywilizacjach, gdyż narzuca zupełnie obce innym kulturom wzorce, wartości, instytucje i role społeczne. Nie mówiąc o tym, iż wymuszanie jej przyjęcia przez byłych okupantów zwykle budzi resentymenty i tym większe opory, tym bardziej, iż łączy się nieraz z arogancją ze strony Zachodu, z publiczną krytyką rządzących oraz groźbami sankcji (stosowanych zwykle nader wybiórczo, głównie wobec reżimów ‘mniej posłusznych’, co dyskredytuje je moralnie).

Warto też pamiętać, że superoptymistyczne wyliczenia amerykańskiego *Freedom House*, pokazujące jak to rzekomo szerzyła się demokracja w ostatnich dziesięcioleciach, nadmierne znaczenie przywiązują do kwestii formalnych i samego aktu wyborów, nie doceniając ich sensu i realnego znaczenia. Wolfgang Merkel, znany niemiecki badacz demokracji, celnie wskazuje, że takie praktyki, jak zaliczanie Gruzji, Rosji czy Wenezueli do tego samego typu państw co Finlandia czy Szwajcaria tylko dlatego, że organizuje się tam regularnie w miarę wolne wybory, nie ma wiele sensu. Próbując zarysować perspektywy na XXI w. stwierdza on, że słynna ‘trzecia fala demokratyzacji’ w istocie zanikła w połowie lat 90. Wprawdzie 29 starych liberalnych państw demokratycznych zachowuje stabilność polityczną, ale kryzysy finansowe i gospodarcze wywierają wyraźną presję na kraje o systemach ‘demokracji ułomnych’ czy ‘hybrydalnych’, z pewnymi elementami

---

<sup>48</sup> Patrz jego znany tekst prezentowany na różnych forach: *Innowacje w demokracji*, [www.samorzad.pap.pl](http://www.samorzad.pap.pl) (wejście 2.10.2011).



autokracji. Tracą one chwiejną równowagę wewnętrzną i przy tęsknotach do rządów silnej ręki mogą ewoluować w kierunku autorytarnym, nie zaś pogłębiania demokracji (dodajmy – typu zachodniego).

Już analizy z lat 1995-2006, czyli sprzed kryzysu 2008 r., wskazywały, że mniej więcej tyleż z nich zmierza w stronę pełniejszej demokracji co i autokracji. Merkel wskazuje zarazem, że na początku naszego wieku coraz znaczniejsza jest dla stosunków międzynarodowych rola tzw. ‘państw upadłych’ destabilizujących te stosunki, a z drugiej ‘dyktatur islamistycznych’, które umacnia ideologia islamistyczna i renta z ropy naftowej. Jak stwierdza on, w praktyce dobrze funkcjonujące gospodarczo autokracje, dodajmy zapewniające dość stabilny porządek społeczny i polityczny oraz widoczny rozwój gospodarczy, mogą stworzyć alternatywę dla starych demokracji. Jako przykłady takiej drogi rozwoju wymienia, obok Chin, Wietnamu i Singapuru, także Rosję, Wenezuelę i Iran. Przypomina też, że ustroje faktycznie jednopartyjne są wyjątkowo stabilne ze względu na wysoki stopień instytucjonalizacji oraz upowszechnioną ideologię (dodajmy najczęściej ‘narodową’).

Merkel słusznie również wskazuje na obiektywne warunki sprzyjające uformowaniu stabilnej demokracji. Jego zdaniem są to: PKB *per capita* powyżej 6000 USD, stosunkowo wysoki wskaźnik Human Development Index – powyżej 0,8 i wysoki wskaźnik ‘spójności etnicznej’ - powyżej 0,5 czyli znaczna jednorodność etniczna (a dodajmy i religijna)<sup>49</sup>. Niewiele krajów Azji i Afryki spełnia te warunki. Chiny je wprawdzie spełniają, ale - jak wskazywał już przed laty Samuel P. Huntington - obok czynników gospodarczych duże znaczenie mają także czynniki kulturowe (dodajmy, że za dolny poziom dochodu *per capita* umożliwiający przemiany demokratyczne przyjmował on 3.000 ówczesnych USD)<sup>50</sup>. Inni świetni znawcy problemu przyjmowali, że poziom rozwoju gospodarczego kraju nie tyle jest istotny dla zainicjowania przejścia do demokracji, lecz dla jego przetrwania<sup>51</sup>. Nie bez znaczenia są też realne potrzeby i aspiracje społeczne oraz polityczne realia kraju.

W świetle referowanych powyżej koncepcji o upowszechniających się nowych relacjach sieciowych czy zarządzaniu menedżerskim nie jest nawet pewne, czy istotnie wszystkie kraje pozaeuropejskie kiedykolwiek będą musiały przejść do jakiegokolwiek formy demokracji. Podobnie jak szybko modernizujące się kraje w innych aspektach pomijają różne etapy, które kiedyś przechodził

---

<sup>49</sup> Wolfgang Merkel, *Das Ende der Euphorie. Der Systemwettbewerb zwischen Demokratie und Diktatur ist eingefroren*, „Internationale Politik”, May/June 2010, s. 18-23; patrz polski przekład: *Koniec euforii: czy w XXI w. świat będzie bardziej demokratyczny? Nie za bardzo*, „Forum”, 5-11.07.2010, s.14-15. Merkel kierował zespołem: *Demokracja: struktury, osiągnięcia i wyzwania* w znanym berlińskim Ośrodku Studiów Społecznych.

<sup>50</sup> Samuel P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, PWN, Warszawa 1995, s. 67-70.

<sup>51</sup> Adam Przeworski, Fernando Limongi, *Modernization: Theory and Facts*, „World Politics”, t. 49, nr 2 (1997), s. 155-83.

Zachód, od wozu zaprzężonego w woły przechodzą od razu do samochodu, także i w aspekcie politycznym mogą one być może przeskoczyć od razu do nowszych form, podobnie jak wiele krajów bez budowania powszechni sieci telefonii przewodowej przeszło od razu do telefonii bezprzewodowej. Dodajmy, że w większości z nich nie występują specyficzne *aspiracje polityczne* cechujące ludzi Zachodu, a najczęściej nieobecne w Azji i Afryce, jak się okazuje mające wyraźny charakter kulturowy. Patrzenie na swój kraj, jak na przedsiębiorstwo, które ma być sprawnie zarządzane przez ‘starszych’, na sposób paternalistyczny, po raz pierwszy przyjęli Japończycy. Stąd nieraz badacze zachodni mówili o ‘Japan Company’ – organizmie działającym w sferze biznesowej inaczej niż państwa zachodnie. W gruncie rzeczy to samo można by powtórzyć o Singapurze, ChRL, a nawet o Tajwanie. Jest to chyba dość naturalne podejście we wszystkich krajach o tradycjach konfucjańskich.

*c. Czy koniec dominacji Zachodu zmniejsza atrakcyjność demokracji w Azji?*

Demokracja była dotychczas w Azji Wschodniej atrakcyjna nie ze względu na specyficzną ‘ideologię demokracji’ przyjmowaną na Zachodzie, a opartą na koncepcjach i wartościach wywodzących się z tradycji judeo-chrześcijańskich i grecko-rzymskich, lecz głównie ze względów pragmatycznych. Była symbolem ‘cywilizacji’ i ‘nowoczesności’ wylansowanym przez Zachód. Chcąc czegoś od Zachodu, pragnąc być lepiej traktowanym – kraj powinien był, według elit miejscowych, wprowadzać pewne instytucje demokratyczne, przeprowadzać jakieś wybory, mieć jakiś ‘parlament’, choćby w całości mianowany przez króla, jak w Arabii Saudyjskiej. Część zokcydentalizowanych elit miejscowych szczerze przyjmowała nawet przekonanie, że demokracja oferuje ‘lepsze administrowanie krajem’, tym bardziej, iż zawsze można ją było wspierać instytucjami i mechanizmami opartymi na miejscowych tradycjach i traktować trochę fasadowo.

Przemiany zachodzące w świecie w erze globalizacji zmieniają jednak całą sytuację. Dotychczasowe paternalistyczne nastawienie Zachodu staje się szczególnie absurdalne w nowych warunkach geopolitycznych i coraz bardziej irytujące dla nowych elit azjatyckich. Nie jest nawet pewne, jak długo jeszcze te elity będą się snobować na Zachód i rzeczywiście liczyć z opiniami jego mediów i przywódców, tym bardziej, iż ich poglądy wydają się nieraz z perspektywy azjatyckiej zupełnie absurdalne, a odwoływanie do zachodnich wartości często ma wyraźny manipulacyjny charakter.

Można przypomnieć, że kierujący jeszcze niedawno losami świata G-7, klub bogatych państw Zachodu (plus Japonia), został faktycznie po rozpoczęciu się kryzysu 2008 r. zastąpiony przez G-20 – gremium dwudziestu największych gospodarek świata, w którym nie tylko Azja odgrywa coraz większą rolę, ale czołową potęgą gospodarczą i polityczną stają się Chiny. David Miliband, ówczesny minister spraw zagranicznych W. Brytanii komentował następująco

szczyt G-20 w kwietniu 2009 r. w Londynie. Jego zdaniem, Hu Jintao, prezydent Chin, zajął główne miejsce jako przywódca jedynej wielkiej potęgi cieszącej się dużym wzrostem gospodarczym (około 8 proc.) i ogromnymi rezerwami finansowymi.

*G-20 oznaczało wkroczenie w epokę – mówił Miliband – gdy liczy się przede wszystkim gospodarka i stanowiło znaczące wejście Chin do międzynarodowego gremium. Kiedy się popatrzyło wokół, było 20 osób siedzących przy stole... uderzające było jednak to, że właśnie wtedy Chiny zabierały głos, wszyscy słuchali uważnie... Kiedy historycy będą kiedyś spoglądać na 2009 r. dostrzegą, że Chiny zaczęły wtedy odgrywać nieprawdopodobnie wielką rolę w stabilizacji światowego kapitalizmu. Bardzo to znaczące i nie pozbawione ironii. Jak mówi się żartem: po 1989 r. to kapitalizm uratował Chiny, ale po 2009 r. – to Chiny ratują kapitalizm...*

*Chiny stają się 'niezbędną potęgą' (indispensable power) w XXI wieku w sposób, z jakim mówiła Madeleine Albright o USA, że są one niezbędną potęgą w końcu XX w....Stały się one niezbędną potęgą w gospodarce, ale będą one także niezbędną potęgą w bardzo wielu innych sprawach.*

Jak dodał on, podczas gdy USA rosnąc w siłę w XX w. zastąpiły W. Brytanię jako czołowe mocarstwo, Chiny w dającej się przewidzieć perspektywie nie zastąpią USA, ale raczej dołączą do nich 'przy najważniejszym stoliku świata'. Jednak ze względu na wciąż stosunkowo niski produkt narodowy *per capita*, przynajmniej przez jedną generację nie będą one rywalizowały ze Stanami Zjednoczonymi jako światowym supermocarstwem. Wśród komentatorów szczytu, kontynuował Miliband, wielu utrzymywało, że najważniejszą osią stały się relacje G-2, Stanów Zjednoczonych i Chin. Czy układ ten zostanie rozszerzony do G-3 włączając Europę, dodał on, zależy przede wszystkim od samych Europejczyków<sup>52</sup>. Można dodać, że na różnych forach usiłował on lansować koncepcję takiego G-3 z udziałem Unii Europejskiej<sup>53</sup>, ale ani Europa nie była gotowa do przyspieszenia procesów integracyjnych, ani pozostali dwaj partnerzy nie kwapili się do dania jej także miejsca przy swoim uprzywilejowanym stoliku.

Koncepcję G-2, czyli współkierowania światem przez Waszyngton i Pekin, wylansował w istocie Zbigniew Brzeziński. Uchodząc wtedy za guru nowo

---

<sup>52</sup> Julian Borger, *China at the Crossroads. David Miliband: China Ready to Join US as World Power*, „The Guardian”, 17.06.2009.

<sup>53</sup> Podczas wizyty w Warszawie przekonywał elity polskie, że Europejczycy nie chcą żyć w świecie rządzonej przez USA i Chiny, a pragną sytuacji G-3 z udziałem UE. Katarzyna Bulik, *G-3, czyli świat ministra Milibanda*, „Gazeta Wyborcza”, 23.06.2009. Patrz pełny tekst jego oficjalnego wystąpienia w DemosEuropa: *Speech by the British Foreign Secretary David Miliband*, [www.demoseuropa.eu/archive/modules.php?op=modload&name=Pageed&file=index&topic-id=298page-id=924](http://www.demoseuropa.eu/archive/modules.php?op=modload&name=Pageed&file=index&topic-id=298page-id=924) Patrz także jego wystąpienie w londyńskim International Institute for Strategic Studies 26.10.2009 r., patrz jego omówienie: George Parker, *Miliband Warns on Choice for European President*, „Financial Times”, 27.10.2009.

wybranego prezydenta B. Obamy, na tydzień przed jego zaprzysiężeniem, 13 stycznia 2009 r., wskazywał on w Pekinie na potrzebę utworzenia takiej osi w oficjalnym wystąpieniu na konferencji zorganizowanej tam z okazji trzydziestolecia nawiązania stosunków dyplomatycznych USA z ChRL. Konferencja ta sponsorowana była przez czołowe instytucje z obu stron, przy poparciu chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ambasadę USA w Pekinie<sup>54</sup>. Nie była to więc prywatna pogawędka starszego pana przy kawie. Można dodać, że gospodarze chińscy do pomysłu tego odnieśli się jednak dosyć chłodno, komentując w kuluarach, że ‘Chińczycy nie będą płacić za wszystkie grzechy Zachodu’.

Gdy Hilary Clinton, jako nowy amerykański sekretarz stanu, w lutym tegoż roku, inaczej niż to było dotychczas, po objęciu stanowiska udała się do Azji Wschodniej, zamiast zwyczajowej wizyty w Europie, próbowała przekonywać swoich azjatyckich partnerów do zmodyfikowanej koncepcji G-3, ale złożonego z USA, Chin i Japonii, obydwaj partnerzy azjatyccy odnieśli się do tego chłodno. Jedynym rezultatem tych propozycji amerykańskich stały się wspólne konferencje międzyrządowe na wysokim szczeblu organizowane co roku latem dla omówienia stosunków dwustronnych, przede wszystkim gospodarczych oraz innych ważnych spraw.

Stosunki wzajemne obu supermocarstw określane jako ich ‘współzależność’ okazały się znacznie bardziej skomplikowane, niż zakładała to nowa administracja Obamy. Jednak w listopadzie 2011 r. po konferencji APEC na Hawajach, w wystąpieniu dla prasy, prezydent USA złożył zaskakującą deklarację, niemal zupełnie nie zauważoną w Polsce:

*Żaden region świata nie będzie bardziej znaczący dla formowania naszej długoterminowej przyszłości gospodarczej niż region Azji-Pacyfiku... Stany Zjednoczone są i zawsze będą państwem Pacyfiku. Wielu naszych głównych partnerów handlowych należy do tego regionu. Tam także kieruje się większość sprzedaży naszego eksportu... A ponieważ jest to także najszybciej rozwijający się region świata, Azja Pacyfiku jest kluczowa dla osiągnięcia mojego celu: podwojenia amerykańskiego eksportu...*<sup>55</sup>

Zainteresowanie Stanów Zjednoczonych tym regionem ma, rzecz jasna, różne aspekty, w tym umocnienie tam ich obecności wojskowej. Gdy w 1995 r., po zajęciu przez Chiny drugiego miejsca w wysokości PKB (obliczanego przez Bank Światowy wedle wskaźnika PPP – realnej siły nabywczej) CIA ogłosiła sławny raport o nadchodzącej ‘erze Pacyfiku’, nikt nie mógł się spodziewać, że te przewidywania zaczną się spełniać tak szybko.

---

<sup>54</sup> Patrz szczegółowe omówienie tego wystąpienia: Henry C.K. Liu, *Obama, Change and China: Brzezinski's G-2 Grand Strategy*, „Asia Times”, 22.04.2009; [www.atimes.com/atimes/china\\_Business/KD22Ch01.html](http://www.atimes.com/atimes/china_Business/KD22Ch01.html)

<sup>55</sup> The White House, Office of the Press Secretary, November 13, 2011, *News Conference by President Obama*, Kapolei, Hawaii, [www.uspolicy.be/headline/obama's-closing-news-conference-apec-hawaii](http://www.uspolicy.be/headline/obama's-closing-news-conference-apec-hawaii) (distributed by the embassy of the USA, Brussels). (wejście 22.11.2011).

Rozwój Azji Wschodniej, jak wskazuje wielu analityków, kładzie kres dominacji Zachodu trwającej przez ostatnich 200-300 lat<sup>56</sup>. Sam Brzeziński, apelując o odnowę wewnętrzną Stanów Zjednoczonych i umocnienie więzi z Europą (wymagającą – jego zdaniem – dalszego rozszerzania o Rosję i Turcję dla jej zdynamizowania), porównuje ich stan obecny, w wielu aspektach, do Imperium Rzymskiego w V w. n.e. czyli tuż przed jego definitywnym upadkiem czy też do stanu ZSRR przed jego rozpadem, albo też do Cesarstwa Chińskiego przed jego upadkiem<sup>57</sup>.

W sytuacji narastających niepokojów w świecie, dwu znanych ekonomistów amerykańskich wystąpiło na początku 2011 r. z koncepcją, że świat wkracza w istocie w epokę G-Zero. Stwierdzili oni, że we współczesnym świecie żadne z mocarstw nie ma odpowiednich zasobów ani ‘wewnętrznego kapitału politycznego’, by wziąć na siebie kierownictwo biegiem spraw międzynarodowych ani odpowiedzialności zań. Żadne z mocarstw zachodnich, włącznie z USA, nie jest także zdolne do znalezienia rozwiązań problemów ponadnarodowych bez współpracy nowo rosnących potęg, jak Chiny i Indie. Rezultatem, zdaniem tych badaczy, będzie na arenie międzynarodowej zaostrzenie się konfliktów w życiowo ważnych sprawach. Ich zdaniem przywództwo amerykańskie na tyle już osłabło, że faktycznie funkcjonuje już ‘chaotyczny system wielobiegunowy’<sup>58</sup>.

W tych warunkach Zachód nie może już narzucać swoich systemów, wzorców ani idei całemu światu, jak to czynił dotychczas od ponad dwustu lat. Co więcej, jego wzorce i ideały stają się coraz mniej atrakcyjne dla świata. Nic tedy dziwnego, że popularność zdobywają koncepcje, iż tzw. „konsensus waszyngtoński” się przeżył, a popularność w świecie zdobywa „konsensus pekiński”. Ten pierwszy miał polegać na demokracji liberalnej i kapitalizmie wolnorynkowym opartym na własności prywatnej, ten drugi na ‘miękkim autorytaryzmie’ i kapitalizmie o kontrolowanym rynku i z dużą rolą państwa, niektórzy badacze mówią zatem wręcz o ‘kapitalizmie państwowym’<sup>59</sup>. Lata od rozpadu bloku sowieckiego do agresji na Irak były po II wojnie światowej chyba szczytowym okresem dominacji Zachodu pod przewodnictwem USA jako jedyne supermocarstwa, i jego koncepcji liberalnych. Klęski w Iraku i Afganistanie oraz kryzys gospodarczy 2008 r. zmieniają realia geopolityczne.

---

<sup>56</sup> Ian Morris, *Why the West Rules – for Now: the Patterns of History and What they Reveal about the Future*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2010; Kishihore Mahbubani, *The New Asian Hemisphere: The Irresistible Shift of Global Power to the East*, Public Affairs, New York 2008.

<sup>57</sup> Patrz: Zbigniew Brzeziński, *Strategic Vision: America and the Crisis of Global Power*, Basic Books, New York 2012.

<sup>58</sup> Patrz Ian Bremer, Nouriel Roubini, *A G-Zero World: The New Economic Club Will Produce Conflict, Not Cooperation*, „Foreign Affairs”, March/April 2011, s. 2-7; Patrz także: Nouriel Roubini, *Nasz świat G-0*, „Gazeta Wyborcza”, 11.02.2011; Ian Bremer, Nouriel Roubini, *We’d Better Brace for a ‘G-Zero’ World*, „USA Today”, 15.02.2011.

<sup>59</sup> Stefan Halper, *The Beijing Consensus*, Basic Books, New York 2010.

Coraz większą rolę odgrywa Azja Wschodnia, a szczególnie Chiny i to tam przenoszą się centra rozwoju oraz biznesu.

W świetle tych stwierdzeń jest oczywiste, że Chiny, których kultura polityczna formowała się w innej cywilizacji - konfucjańsko-buddyjskiej – wcale nie są ‘skazane przez historię’ na wprowadzenie wcześniej czy później anglosaskiej formy demokracji liberalnej lansowanej przez USA. Rozwijać się one mogą, i to szybko, innymi drogami niż Zachód, jak to już było od kilku tysięcy lat. Warunki dla tego rozwoju stworzyło zapożyczenie z Zachodu przede wszystkim: a) mechanizmów gospodarki rynkowej; b) nauki i techniki, nowoczesnych metod produkcji, transportu, komunikacji, itd.; c) podstawowych zasad laickiego państwa administrującego krajem, wraz z zachodnim prawem wprowadzanym coraz szerzej oraz innymi mechanizmami życia polityczno-społecznego. Demokracja liberalna nie okazała się elementem niezbędnym dla ich rozwoju, a jak wielu polityków i badaczy chińskich sądzi, hamowałaby rozwój kraju i mogłaby doprowadzić nawet do chaosu politycznego oraz destabilizacji państwa.

Wspomniane powyżej cenie nade wszystko ‘porządku społecznego’ i obsesyjny strach przed chaosem – to kolejny czynnik stabilizujący system chiński. Państwo dotychczas radziło sobie niezłe z różnymi wyzwaniami, a Chińczycy porównują swoje życie przede wszystkim z tym, co było wcześniej, jak żyli ich ojcowie i dziadkowie. Nie porównuje się tam swojej sytuacji z innymi krajami, jak to czyni się w małych państwach europejskich koegzystujących od setek lat. Tony Saich, znakomity badacz Chin współczesnych z Harvardu, celnie zaś stwierdził, że ich mieszkańcy nie tylko cieszą się dobrobytem, jakiego tam nigdy wcześniej nie znano, ale także korzystają z tak szerokiego zakresu wolności osobistych, jakiego nigdy tam nie było<sup>60</sup>. Choć są oczywiście rozmaite napięcia społeczne, konflikty i protesty, tak długo, jak długo będzie następowała nadal odczuwalna poprawa życia, w społeczeństwie będą dominowały nastroje zadowolenia, a system pozostanie dość stabilny.

Jak pokazało badanie przeprowadzone w skali globalnej przez bardzo szanowane amerykańskie Centrum Badań Opinii Publicznej PEW w 2007 r. satysfakcja ludności ze stanu państwa i polityki jego władz przedstawia się w rzeczywistości zupełnie inaczej niż głoszą to stereotypy zachodnie i jest najwyższa właśnie w krajach uznawanych za rządzone autokratycznie, albo nie w pełni demokratycznie. Najwyższy w całym świecie poziom satysfakcji z polityki rządu stwierdzono w Malezji (92 proc.), kwalifikowanej do kategorii ‘demokracji ułomnych’, a na drugim miejscu znalazły się Chiny (89 proc., a zadowolonych ze stanu kraju 83 proc.). Tylko nieco niżej uplasowały się Bangladesz (87 proc.) w Europie traktowany jako uosobienie wszelakich nieszczęść oraz Indie (77 proc.), prezentujące się na świecie jako wielka

---

<sup>60</sup> Tony Saich, *Most Chinese Enjoy More Personal Freedom than Ever Before*, „International Herald Tribune”, 1-2.02.1997, s. 6.

demokracja, z pominięciem jej wielu ciemnych stron (z systemem kastowym na czele). W Korei Płd, gdzie przeprowadzono demokratyzację, niezadowolenie jest powszechne (satisfakcja z polityki rządu 32 proc, ale satisfakcja z sytuacji w kraju na poziomie 9 proc, najniższym w świecie, *ex-equo* z Bułgarią). W Japonii lansowanej jako rzekomy wzór demokracji zadowolonych z polityki rządu było niewielu więcej (50 proc., a ze stanu kraju ledwo 22 proc.). W Stanach Zjednoczonych było nie lepiej (51 proc. zadowolonych z polityki rządu, a ze stanu kraju – ledwo 25 proc.), a jeszcze mniej zadowolonych z rządu było w W. Brytanii (44 proc.) czy Francji (35 proc.). Lepiej wypadły Niemcy (55 proc.) i Szwecja (64 proc.). Polska prezentowała się wyjątkowo marnie (28 proc. zadowolonych z polityki rządu, a zadowolonych ze stanu kraju tylko 18 proc.). Zasługuje na uwagę, iż tak krytycznie opisywana w naszych mediach Rosja wypadła w tym badaniu znacznie lepiej (61 proc. zadowolonych z polityki rządu i 36 proc. ze stanu kraju)<sup>61</sup>.

Badania przeprowadzane w Chinach wiosną 2010 r. potwierdziło tę sytuację. W roku tym aż 91 proc. oceniało sytuację gospodarczą kraju jako ‘dobrą’, a 87 proc. było zadowolonych z kierunku rozwoju kraju. Przy pytaniu o ich osobistą sytuację 66 proc. dostrzegło wyraźną poprawę w ostatnich pięciu latach, a aż 74 proc. oczekiwało osobiście dalszych zmian na lepsze w ich życiu w nadchodzących pięciu latach. Nie trzeba dodawać, że w Stanach Zjednoczonych i Europie sytuacja była odmienna (w USA takiej poprawy oczekiwało 52 proc., a w Europie ledwie 40 proc), zupełnie nieporównywalna z krajami arabskimi. Publicystyczne spekulacje na Zachodzie, że wiatry arabskiej ‘rewolucji jaśminowej’ zawieją i w Chinach okazały się zupełnie bezpodstawne, groziłyby one raczej Europie<sup>62</sup>.

Oczywiście, można argumentować, że w krajach w pełni demokratycznych<sup>63</sup> media mogą swobodnie krytykować władze, zatem obywatele mogą oceniać je dużo bardziej obiektywnie, co jednak nie zmienia oczywistego faktu: demokracja wcale nie zwiększa automatycznie zadowolenia obywateli, a nierzadko bywa wręcz przeciwnie. Może się nasuwać także inna hipoteza: z wielu badań wiemy, iż stosunek do władz jest uwarunkowany kulturowo. W krajach cywilizacji konfucjańskiej wszelkie ‘władze’ (według tamtejszych koncepcji od rodziców, przez nauczycieli aż po głowę państwa) generalnie są szanowane, natomiast na Zachodzie są szanowane znacznie mniej, a często społeczeństwa odnoszą się do nich wręcz podejrzliwie, lub nawet z

---

<sup>61</sup> Pew Research Center, *Pew Global Attitude Project. Summary of Findings: A Rising Tide Lifts Mood in the Developing World*, July 24, 2007. Dostępny na stronie: <http://pewglobal.org/reports/display.php?ReportID=257> (wejście 21.8.2010).

<sup>62</sup> Pew Research Center, *Upbeat Chinese May Not Be Primed for a Jasmine Revolution*, 31.03.2011, <http://pewresearch.org/pubs/1945/chinese-may-not-be-ready-for-a-jasmine-revolution/> (wejście 10.07.2011).

<sup>63</sup> Według siedmiu kryteriów zaproponowanych przez Roberta A. Dahla, które tu przyjmujemy jako najlepiej uzasadnione. Patrz: R.A. Dahl, B. Stinebrickner, dz. cyt., s. 127-9.

niechęcią widząc w nich zagrożenie dla swych swobód. Te czynniki kulturowe nie wydają się jednak rozstrzygające. Wystarczy porównać przytoczone powyżej dane dla Chin, Japonii i Republiki Korei, tak samo konfucjańskich, albo po zachodniej stronie dla Polski, Niemiec i Szwecji – podobnie należących do Zachodu. To nie tradycje kulturowe determinują oceny rządzących, ale raczej realna sytuacja w kraju. Być może różnice kulturowe odgrywają pewną rolę, ale w innym względzie: na Zachodzie zwycięstwo w uczciwych wyborach legitymizuje władze (choć ostatnio bywa to kontestowane, patrz kwestionowanie wyboru prezydenta B. Obamy w USA czy prezydenta B. Komorowskiego w Polsce), natomiast w ‘Azji konfucjańskiej’ większą rolę niż wybory i procedury odgrywać się zdają ‘kwalifikacje moralne rządzących’ i pełnienie przez nich przywódczej roli.

Analiza ta pokazuje, że Chiny nie są wcale skazane na transformację demokratyczną determinowaną rzekomo przez historię i jej mistyczne siły. Nie wyklucza to jednak wcale w sprzyjających warunkach takiego biegu wypadków.

### **3. Czy Chiny zmierzają ku ‘demokracji autorytarnej’ ? Zamiast konkluzji**

Już kiedyś Robert A. Scalapino, pionier analiz socjologicznych i politologicznych Azji Wschodniej w USA, stwierdził, że w przypadku Chin formułowanie jakichkolwiek prognoz jest szczególnie ryzykowne<sup>64</sup>. Teza ta pozostaje wciąż prawdziwa, zwłaszcza, kiedy prognozy takie opiera się na wydumanych na Zachodzie ideologicznych schematach, a nie na trzeźwej analizie skomplikowanych realiów chińskich.

Peter Nolan, specjalista zarządzania z Uniwersytetu Cambridge, wyodrębnia trzy zasadnicze orientacje w myśleniu o dalszych przemianach w tym kraju. Pierwsza z nich, którą nazywa ‘realistyczną’, występująca przede wszystkim w Chinach, postuluje silniejsze i działające bardziej zdecydowanie państwo autorytarne, by utrzymać kontrolę nad społeczeństwem w okresie szybko narastających różnic społeczno-gospodarczych w warunkach gospodarki rynkowej. Druga, którą nazywa orientacją ‘praw człowieka’, popularna zwłaszcza na Zachodzie i wśród chińskich dysydentów, zakłada, że jedynie zasadnicze zmiany polityczne oraz demokratyczny system gwarantujący te prawa umożliwią Chinom przetrwanie nadchodzących burzliwych przemian. Zakłada się, że wymaga to odsunięcia od władzy KPCh. Trzecia orientacja, popularna jedynie w Chinach, przyjmuje, iż powrót do maoistowskiej ‘linii mas’ może zapewnić Chinom niezależny i wszechstronny rozwój. Jak Nolan, chyba z pewną przesadą, wskazuje, zastosowanie zarówno strategii pierwszej jak i drugiej też doprowadziłoby najprawdopodobniej do opcji trzeciej, która w praktyce stałaby się nieunikniona przy tragicznych skutkach rozwiązania

---

<sup>64</sup> Robert A. Scalapino, *Will China Democratize? Current Trends and Future Prospects*, „Journal of Democracy”, t. 9, nr 1 (1998), s. 35.



pierwszego i drugiego<sup>65</sup>. Czwartą, pragmatyczną, przyjmuje sam, jako znacznie lepszą i pewniejszą. Byłaby to kontynuacja obecnego kursu politycznego opartego na pragmatycznej zasadzie Deng Xiaoponga ‘szukając nogą kamieni przekraczać rzekę’ (*mozhe shitou guo he*) dla wypracowywania własnej drogi rozwoju. To implikowałoby dalszy rozwój w ramach obecnego systemu autorytarnego, który podlega pluralistycznym przemianom.

Typologia Nolana wymaga pewnych objaśnień, gdyż różne nazwy i terminy mogą być rozumiane błędnie przez osoby nie wprowadzone w zawilóści sceny chińskiej. Autorytaryzm, o którym on mówi, odnosi się do koncepcji ‘nowego autorytaryzmu’ (*xin quanweizhuyi*), czasem nazywanego także ‘neo-autorytaryzmem, jakie zaczęły zdobywać w Chinach popularność pod koniec lat 80. Wiązały się z postępującym demontażem systemu ‘koszarowego komunizmu’, dramatycznym słabnięciem państwa, procesami faktycznej decentralizacji i fragmentacji władzy w wyniku zagarnianiem różnych jej sfer przez rozmaite grupy, autonomizujące się struktury organizacyjne, albo ze względu na wpływy jakichś grup interesu. W dyskusjach, które wtedy toczyły się konkurowały rozbieżne orientacje: kopiowania – również w polityce – liberalnych rozwiązań zachodnich; bronienia ‘obecnego systemu socjalistycznego’ i hamowania ‘szkodliwej liberalizacji’ inspirowanej z Zachodu; a jako orientacja trzecia – koncepcje demontażu poprzedniego systemu totalitarnego, ale w sposób zorganizowany, a nie chaotyczny, bronienia władzy państwowej przed jej fragmentacją, by mogła wypełniać swe funkcje ogólnospołeczne. ‘Nowy autorytaryzm’ miał zapewnić menedżerskie, profesjonalne zarządzanie, a zarazem w jego ramach miała dokonywać się stopniowa demokratyzacja i rozwijać się miało społeczeństwo obywatelskie. Była to zatem pewna wizja polityczna nie wolna od wewnętrznych sprzeczności.

Trzeba jednak podkreślić, że nie miała to być polityczne przedsięwzięcie *pozbawiania obywateli wolności politycznych*, jakim byłoby wprowadzenie autorytarnych rządów we Francji czy Szwajcarii, ale *system przejściowy w chaotycznym procesie demontażu koszarowego komunizmu gwarantujący pewne minimum władzy państwowej i zabezpieczeń dla obywateli*. Pobrmiewały w tych koncepcjach także tęsknoty za ‘silnym przywództwem’, którego zabrakło wielu ludziom przyzwyczajonym do obecności przez dziesięciolecia osoby Wielkiego Sternika, Przewodniczącego Mao. Niektórzy ze zwolenników koncepcji neo-autorytarnych nacisk kładli raczej na menadżersko-autorytarne aspekty systemu i na *rządzenie dla dobra ludzi, ale bez ich udziału*, inni natomiast eksponowali rozwijanie przy tym inicjatyw i udziału społeczeństwa. Badacze zwracali, np. uwagę, że wśród propagatorów koncepcji autorytarnych znajdowali się znani intelektualiści orientacji demokratycznej, związani blisko z Zhao Ziyangiem (1919-2005), szefem partii usuniętym w 1989 r. ze stanowiska

---

<sup>65</sup> Peter Nolan, *China at the Crossroads*, Polity, Cambridge 2004, s. 60.

za forsowanie demokratycznych reform (do śmierci zamkniętym w istocie w areszcie domowym)<sup>66</sup>.

Zgodnie z tymi koncepcjami, należało zapewnić pewne minimum opiekuńczych funkcji państwa i zabezpieczeń społecznych, co było ważne w związku ze swoistym 'porzucaniem obowiązków socjalnych' przez państwo i w różnych aspektach pozostawienia obywateli swojemu losowi. Nie było, np. w Chinach powszechnej służby zdrowia, powszechnych rent i emerytur, bo załatwiały to poprzednio komunistyczne *danwei* – 'jednostki pracy i życia', które zanikały, pozostawiając ludzi bez żadnych zabezpieczeń. Po raz pierwszy od dziesięcioleci chorzy nie mający pieniędzy na opłacenie prywatnego leczenia – mogli umierać bez żadnej pomocy, a na ulicach pojawili się żebracy, w tym inwalidzi wojenni, pozbawieni jakichkolwiek środków do życia. Likwidacja komun ludowych zaczęła wypychać ze wsi miliony ludzi, którzy tam okazali się zbędni. Dramatycznie zaczął narastać problem bezrobocia (oficjalne instytucje rejestrowały jednak tylko osoby zwalniane z fabryk i urzędów w miastach).

Przy wchodzeniu na arenę polityczną wciąż nowych i coraz bardziej autonomicznych sił, tak po stronie aparatu, jak i społeczeństwa i przy postępującej chaotycznej decentralizacji władz, władze centralne coraz mniej znaczyły i coraz mniej mogły, a biurokracizm i konieczność coraz bardziej skomplikowanych konsultacji i uzgodnień zmniejszały jeszcze bardziej efektywność administracji. Co gorsza, nowe, drapieżne siły biznesu wchodziły coraz częściej w porozumienie z szefami odpowiednich ogniw administracji realizując swoje partykularne interesy kosztem społeczeństwa. Lokalne fabryki coraz tragiczniej zatruwały środowisko, a nadzór państwa okazywał się zupełnie iluzoryczny. Deweloperzy burzyli stare domy, a nawet zabierali ziemię chłopom za nikłym odszkodowaniem przy pełnym poparciu skorumpowanych władz lokalnych, itd. Kiedy w końcu lat 90. zarządzono kontrolę parku pojazdów ministerstw rządu centralnego, okazało się, że ponad 90 proc. ich eleganckich samochodów pochodzi z przemytu, który na szeroką skalę organizowała armia.

Koncepcje nowego autorytaryzmu odnosiły się zatem przede wszystkim do umocnienia państwa, zdyscyplinowania jego aparatu, ograniczenia możliwości wykorzystywania instytucji państwowych do realizacji klikowych interesów. Osoby postulujące takie reformy nie widziały innej drogi dla przywrócenia pewnej kontroli państwa nad rozbuchanymi siłami rynkowymi i sprzecznymi interesami dla realizacji interesów ogólnospołecznych oraz sprawnego administrowania krajem. Te postulaty wiązały się z przekonaniem, że dotychczasowe reformy bardzo osłabiły państwo chińskie, które z coraz większym trudem wywiązuje się ze swych funkcji ogólnospołecznych, traci dynamikę reformatorską, a kraj pogrąża się w chaosie. Zwracano też uwagę na gwałtownie narastające różnice majątkowe między formującymi się klasami

---

<sup>66</sup> Barry Sautman, *Sirens of the Strongman: Neo-Authoritarianism in Recent Chinese Political History*, „China Quarterly”, t. 129 (1992), s. 72-102.

społecznymi i między regionami, jak też na narastające napięcia i konflikty społeczne.

Ponadto gwałtownie rozwijała się przestępczość ‘prywatna’ i zorganizowana, niemal nieobecna za czasów Mao, a państwowe służby okazywały się zupełnie bezradne. Dochodziło do tego, że policjanci bali się wręcz przestępców wyposażonych i uzbrojonych znacznie lepiej. Klęską stało się porywanie dzieci (które stały się ‘dobrem rzadkim’ przy polityce ‘jednego dziecka w rodzinie’). Porywano nawet nastolatków ze szkół na sprzedaż, co wywołało w miastach prawdziwą psychozę wśród rodziców, choć w tym przypadku obawy o bezpieczeństwo dzieci wcale nie były urojone. W końcu lat 90. głośny był nawet przypadek porwania młodego asystenta ekonomii z Uniwersytetu Pekńskiego. Spekulowano, że mogło to być ‘porwanie na zamówienie’ jakiejś wioski albo gminy pilnie potrzebującej wykształconego menadżera. Suponowano, że jego cena na czarnym rynku mogła wynosić nie kilka tysięcy dolarów, jak za dziecko, ale nawet 30-50 tysięcy. Autor słyszał relację, jak to policjanci zażądali od obywateli proszących o interwencję podczas rabowania ich domu, by to oni sami pojмали przestępców i doprowadzili ich na posterunek, a dopiero wtedy policja będzie mogła ich aresztować, bo wyczerpano już miesięczny limit posterunku na benzynę. Wołania o silne państwo, które będzie w stanie zapewnić elementarny porządek, były zatem dość powszechne, tym bardziej, iż społeczeństwo nie było mentalnie przygotowane do takiego rozpanoszenia się przestępczości.

Koncepcje nowego autorytaryzmu wiązały się z doświadczeniami przyspieszonej modernizacji w nowoczesnych systemach autorytarnych funkcjonujących po sąsiedzku w Azji Wschodniej, w Korei Południowej, na Tajwanie, a zwłaszcza w Singapurze, gdzie Deng wysyłał setki delegacji do studiowania tamtejszych doświadczeń w różnych dziedzinach. Brzmiały one zatem w Chinach ‘nowocześnie’ i niosły powiew ‘bogatego, azjatyckiego świata’. Nie miały zaś one zupełnie konceptualnych związków z ‘koszarowym komunizmem’ epoki Mao odwołującym się do zupełnie innej terminologii i ideologii. Koncepcje te pozostają wciąż żywe i cieszą się dość dużą popularnością. W jednym z artykułów w oficjalnej prasie rządowej z 2012 r., noszącym znamienne tytuł *Rząd potrzebuje nowego autorytaryzmu dla dalszych postępów reform*, stwierdzano np., że dopiero ten autorytaryzm umożliwi przeprowadzenie potrzebnych reform politycznych. Stwierdzano tam na zakończenie:

*Rząd powinien przejąć ducha reform Denga. Politycznych reform nie wolno zaniechać. Zapewnienie lepszej kontroli nad władzami, rozwijanie demokracji w system i budowa społeczeństwa obywatelskiego – oto kierunki przyszłych reform<sup>67</sup>.*

---

<sup>67</sup> Yu Jincan, *Government Needs New Authoritarianism to Advance Reform*, „Global Times”, 6.02.2012. Tekst ten, jak podawano był oparty na rozmowie dziennikarza z profesorem Xiao Gongqinem z Shanghai Normal University. Pismo to wydawane jest w Szanghaju.

Hasła neoautorytaryzmu mogą być, rzecz jasna, lansowane i wykorzystywane dla bardzo różnych celów.

Podstawową sprawą jest jednak zawsze postulat umocnienia ‘gnijącego państwa’. O jego postępującej erozji i słabnięciu piszą często chińscy autorzy prac wydawanych na Zachodzie. Jak pokazują, postępuje to nieuchronnie w wyniku postępów oddolnej demokratyzacji i autonomizowania się organów administracji lokalnej, które nieraz lekceważą zupełnie prawa uchwalane w Pekinie i rozporządzenia władz centralnych<sup>68</sup>. Diagnozy te potwierdzali także autorzy zachodni mogący obserwować w praktyce działanie chińskiej biurokracji<sup>69</sup>.

Zwolennicy drugiej opcji wspomnianej przez Nolana, to jest natychmiastowej demokratyzacji Chin, po odsunięciu od władzy KPCh na wzór transformacji w Europie centralnej i wschodniej, aktywni byli głównie na Zachodzie, chociaż pojawiali się również w Chinach, zwłaszcza przed 1989 r. Zazwyczaj nie dostrzegali oni zmian zachodzących w tym kraju, albo pomniejszali je, i szermowali hasłami likwidacji istniejącego tam rzekomo nadal komunizmu. W związku z tym zakładali oni, wbrew realiom, że państwo jest nadal potężnym molochem z epoki Mao. Większość trzeźwych obserwatorów z Zachodu i samych Chin uznawało jednak taki rozwój wypadków za mało prawdopodobny.

Robert A. Scalapino, jeden z pionierów w USA stosowania analiz socjologiczno-politologicznych dla zrozumienia procesów zachodzących w Azji wschodniej, jeszcze w latach 80. XX w. wskazywał, że Chiny podążają drogą swoistego ‘autorytarnego pluralizmu’ i ją to właśnie także wybiorą najprawdopodobniej inne post-komunistyczne kraje Azji zamiast lansowanej przez zachód liberalnej demokracji, tam drogi bardzo trudnej i ryzykownej<sup>70</sup>. Na początku XXI w. powtarzał te poglądy, choć w innej formie, wspomniany powyżej Tony Saich. Wskazywał on, że spotykane na Zachodzie nadzieje na wprowadzenie w Chinach demokracji z dnia na dzień są mało realistyczne, gdyż będzie to raczej ewolucyjny proces. Jak dodawał, w Chinach brak nawet alternatywnych elit, które mogłyby przejąć władzę od KPCh. Ponadto analizując tamtejsze przemiany pokazywał, że procesy zasadniczych przemian politycznych w istocie już trwają i dostrzegał możliwość dalszych postępów pluralizacji i demokratyzacji życia politycznego w ramach obecnych struktur

---

<sup>68</sup> Patrz np. Ji You, *China's Enterprise Reform: Crafting State/Society Relations after Mao*, Routledge, London - New York 1998; Youxing Lang, *Crafting Village Democracy in China. The Roles, Networking, and Strategies of Provincial Elites*, „Journal of Chinese Political Science”, t. 11, nr 2 (Fall 2006), s. 61-82.

<sup>69</sup> Patrz znakomite analizy Susan L. Schirk, *China: Fragile Superpower*, Oxford University Press, Oxford – New York 2007. Autorka pracowała w administracji G. W. Busha i bardzo często służbowo musiała załatwiać rozmaite sprawy w Chinach.

<sup>70</sup> Robert A. Scalapino, *the Politics of Development: Perspectives on Twentieth-century Asia* Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1989. Patrz także jego: *Northeast Asia – Prospects for Cooperation*, „The Pacific Review”, t. 5, nr 2 (1992), s. 101-111.

prawno-instytucjonalnych. Pluralizm polityczny – jego zdaniem – mógłby znacząco się zwiększyć wraz z instytucjonalizacją frakcji istniejących faktycznie w KPCh<sup>71</sup>.

Dodać można, że obok partii rządzącej istnieją w ChRL ‘sojusznicze stronnictwa’, które też w miarę możliwości starały się nieraz rozwijać niezależną działalność, zwłaszcza w terenie. Chociaż władze KPCh i państwa próby takie powściągały, to jednak zarówno one, jak i osobistości bezpartyjne, albo związane z różnymi NGOami odgrywają jednak znacznie większą rolę niż dawniej i może ona nadal rosnąć.

W OZPL – chińskim parlamencie – działają prowincjonalne zespoły poselskie, które nieraz zajmują rozmaite stanowiska w jakiejś sprawie i mogą krytykować – poza salą plenarnych, oficjalnych posiedzeń – różne przedłożenia rządowe, co wymuszało już nieraz ich modyfikację przez odpowiednie ministerstwa i urzędy. Trzeba pamiętać, że prowincje chińskie mają swoją tożsamość kulturowo-etniczną, a są wielkości państw europejskich, przy czym większość ich granic została ustalona jeszcze w XIV w., czyli istnieje o wiele dłużej niż większość granic państwowych w Europie. W procesie reform zyskały one faktycznie znaczny stopień faktycznej autonomii. Saich sugeruje, że reformy polityczne, postulowane wielokrotnie w Chinach i doradzane z Zachodu, wbrew intencjom zagranicznych ekspertów mogą umacniać władzę i wpływy KPCh, zamiast ją osłabiać, mogą też podnosić stopień legitymizacji obecnego systemu, opartej dotychczas głównie na zapewnianiu społeczeństwu potrzebnych dóbr. W wyniku takich przemian władze mogłyby sobie zapewnić lepszą pozycję przy negocjowaniu z różnymi siłami społecznymi dalszych procesów transformacji<sup>72</sup>. Scalapino do tego obrazu dodawał dwa kluczowe elementy: rządząca partia komunistyczna wciąż cieszy się w Chinach bardzo szerokim poparciem społecznym (co pokazywały wielokrotnie amerykańskie badania tamtejszej opinii publicznej), a dominującym trendem w społeczeństwie jest nadal indyferentyzm polityczny. Chociaż incydentalnie pojawiają się jakieś protesty i żale wobec władz, dotyczą one konkretnych spraw, zaś polityką mało kto się interesuje i rzadko ktoś chciałby angażować się w tej sferze<sup>73</sup>. Dodajmy, że w Azji Wschodniej występowało to tradycyjnie i dotyczy wszystkich krajów regionu. W tej sytuacji trudno, aby w Chinach koncepcje rewolucyjnych przemian i demokratyzacji Chin na wzór Zachodu mogły się szerzyć, tym bardziej, iż dystans wobec mocarstw zachodnich wyraźnie narasta, a natarczywe narzucanie przez nie swoich koncepcji spotykają się z coraz bardziej otwarcie wyrażaną niechęcią.

Polemiki dotyczące tych kwestii dotyczyły głównie, jak podkreśla cytowany powyżej Robert Weller, dwu tez. Zgodnie z pierwszą, rozwój

---

<sup>71</sup> Tony Saich, *Governance and Politics of China*, Palgrave, New York 2001, s. 310.

<sup>72</sup> Tamże, s. 311.

<sup>73</sup> Robert A. Scalapino, *Will China Democratize? Current trends and Future Prospects*, „Journal of Democracy”, t. 9, nr 1 (1998), s. 35, 36.

gospodarczy wymaga demokratyzacji i stymuluje jej rozwój, co jest procesem nieuchronnym także w Azji. Wniosek ten podważała druga teza, zgodnie z którą tradycje konfucjańskie uniemożliwiają postępy demokratyzacji, albo przynajmniej bardzo je utrudniają. Badacz ten wskazuje, że są to nadmierne uproszczenia, a realna sytuacja jest niezmiernie bardziej skomplikowana. Konfucjanizm może być, np. rozmaicie interpretowany i rozwijany. Jego zdaniem, dotychczasowe doświadczenia zarówno Tajwanu jak Chin kontynentalnych wskazują, że procesy demokratyzacji mogą tam postępować, a społeczeństwo obywatelskie tam się rozwija, chociaż w innych formach niż na Zachodzie<sup>74</sup>.

Koncepcja demokratyzacji Chin drogą rewolucyjnego obalenia rządów KPCh, jest, co prawda w warunkach chińskich nierealistyczna, ale nie znaczy to wcale, że nie mogą tam się szerzyć koncepcje liberalne i postępować rozmaite przemiany demokratyczne. I w tym sensie ta druga orientacja wymieniona przez Nolana ma duże znaczenie dla dalszego rozwoju Chin. Sam Deng deklarował np.

Obecnie musimy kłaść szczególny nacisk na demokrację, ponieważ przez czas długi centralizm demokratyczny nie był w rzeczywistości praktykowany. Centralizm był oddzielony od demokracji i było jej zdecydowanie za mało. Nawet dzisiaj jedynie nieliczni przodujący odważają się mówić to, co myślą (...) Musimy stworzyć warunki dla praktykowania demokracji (...) W życiu politycznym wewnątrz partii i w społeczeństwie musimy używać środków demokratycznych, a nie uciekać się do przymusu, albo politycznych ataków. Prawa obywateli, członków partii oraz członków komitetów partyjnych [różnych szczebli] są zapisane w *Konstytucji ChRL* i w *Statucie KPCh*. Praw tych powinno się zdecydowanie bronić i nie wolno dopuścić do łamania ich w stopniu nawet najmniejszym (...)

... podstawową sprawą jest zapewnienie praw demokratycznych robotnikom i chłopom, włącznie z prawem demokratycznych wyborów, zarządzania i kontroli (...) Dla zapewnienia demokracji ludowej musimy umocnić nasz system prawa. Demokracja powinna zostać zinstytucjonalizowana i ujęta w formie pisanych praw, by uzyskać pewność, że instytucje i prawa nie będą ulegać zmianie wraz ze zmianami przywódców, albo ze zmianami ich poglądów<sup>75</sup> ...

---

<sup>74</sup> Weller, dz. cyt., s. 7-9, 19.

<sup>75</sup> Patrz programowe przemówienie Denga z 13 grudnia 1978 r. u progu rozpoczynania reform: *Wyzwólmy nasze umysły, poszukujmy prawdy weryfikując fakty, zjednoczmy się dla śmiałego patrzenia w przyszłość*, Przemówienie podsumowujące na Centralnej Konferencji Roboczej poprzedzającej III Plenum KPCh 11 Kadencji, będące głównym materiałem omawianym na tym Plenum. *Deng Xiaoping xuanji* [Dzieła wybrane Deng Xiaopinga], Renmin Chubanshe, Beijing 1993, t. II, s. 134-5. Patrz także oficjalne tłumaczenie na język angielski: *Selected Works of Deng Xiaoping*, Foreign Languages Press, Beijing, t. II, 1995, s. 154-6. Po polsku ukazały się dwa wybory jego dzieł: Deng Xiaoping, *Chińska droga do socjalizmu, wybór prac z lat 1956-1987*,

Musimy rozwijać naszą demokrację i system prawny. Są one podobne do dwu rąk tego samego człowieka: jeśli choćby jedna z nich jest słaba [lub chora], dana osoba nie będzie w stanie zrobić niczego<sup>76</sup>.

Można oczywiście dyskutować, na ile Deng w praktyce stosował te zasady i czy nie promował ich głównie na początku reform, kiedy walczył z maoistami różnych orientacji. I trudno też zapomnieć, że w końcu 1986 r., po fali pro-demokratycznych ruchów studenckich, potępił on ‘burżuazyjny liberalizm’ oraz propagowane z Zachodu wolności, podobnie jak aktywistów domagających się głębszych demokratycznych przemian, na czele z Fang Lizhi<sup>77</sup>. Jego zdaniem takich ludzi już dawno należało usunąć z partii. Jednak w jego deklaracji o zwalczaniu liberalizmu znalazło się także następujące stwierdzenie: *Opowiadając się za demokracją, nie możemy korzystać ze wzorów demokracji burżuazyjnej, nie możemy stosować np. formuły trójpodziału władz*<sup>78</sup>. Jego instrukcja wyraźnie przyhamowała na pewien czas różne demokratyczne inicjatywy oddolne, ale trudno też nie dostrzec, że właśnie w końcu 1986 r. sam zaczął forsować pewne reformy polityczne. Jak zakładają niektórzy badacze chińscy, stawiał sobie wtedy za cel oddzielenie aparatu partyjnego od państwowego w procesie podejmowania decyzji i dość głębokie zmiany w funkcjonowaniu rządu oraz aparatu administracyjnego<sup>79</sup>. Nie sposób też nie dostrzec, że właśnie w 1987 r. przyjęto nową ustawę rozszerzającą znacznie samorządność na szczeblu wiejskim i poszerzającą tam znacznie demokratyczne swobody, co dla kraju takiego jak Chiny miało ogromne, ustrojowe wręcz znaczenie. Postulaty demokratyzacji zajmują niewątpliwie poczesne miejsce w dorobku Denga i każdy, kto czyta prace tego ‘założyciela nowoczesnych Chin’

---

przekł. Z. Góralczyk, J. Rowiński, R. M. Sławiński, B. Zakrzewski, Książka i Wiedza, Warszawa 1988; Deng Xiaoping, *Chiny na drodze reform w XXI w.*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2007.

<sup>76</sup> *Nie można osłabiać ani demokracji ani systemu prawa*, Rozmowa z delegacją Partii Komei z Japonii na czele z Yoshikatsu Takeiri, 28.06.1979, *Selected Works of Deng...*, cyt. wyd., s. 196.

<sup>77</sup> Fang Lizhi (ur. 1936), astrofizyk, prześladowany i więziony podczas rewolucji kulturalnej, w końcu lat 70. autor tezy głoszącej, że Chiny potrzebują ‘piątej modernizacji’ – demokratyzacji i jeden z najbardziej znanych ideologów orientacji liberalnej. Czołowy inspirator studenckich protestów demokratycznych w 1986 r. (w 1987 r. usunięty z KPCh za tę działalność). W 1989 r. wspierał protesty studenckie na Placu Tiananmen, a po ich zdławieniu – poprosił (razem z żoną) o azyl polityczny w Ambasadzie USA w Pekinie. W 1990 r. władze obu krajów uzgodniły ostatecznie jego wyjazd z kraju na stałe. Można wspomnieć, że w Pekinie krążyły plotki, że Hu Yaobang, ówczesny szef partii, odmówił usunięcia z partii Fang Lizhi, a spór na tym tle skończył się jego własną dymisją, i dopiero wtedy usunięto Fanga.

<sup>78</sup> Deng Xiaoping, *Chińska droga socjalizmu, wybór prac z lat 1956-1987*, KiW, Warszawa 1988, s. 340 (*Należy zajmować wyraźne stanowisko w walce z burżuazyjną liberalizacją*, 30.12.1986); *Selected Works of Deng Xiaoping*, vol. 3 (1982-1992), s. 195. Przekł. zmodyfikowany. Chodzi to, oczywiście o monteskjuszowski podział władz na wykonawczą, ustawodawczą i sadowniczą, którego nigdzie w Azji Wschodniej nie udało się w pełni zrealizować.

<sup>79</sup> Yawei Liu, *How China's Quest for Political Reform Is Undercut by the Chinese Model*, „China Elections and Governance Review”, nr 5 (Kwiecień 2010), s. 3 (pismo to wydaje The Carter Centre w Atlancie).

styka się z takimi jego wypowiedziami. Spory dotyczą przede wszystkim różnych wersji czy też interpretacji demokracji, nie zaś jej całkowitego odrzucenia przez Denga.

Trzeba też przyznać, że w sferze gospodarczej, a nawet w myśli społecznej i politycznej Chin współczesnych, nurty liberalne i demokratyczne odgrywają wciąż bardzo dużą rolę i cieszą się w środowiskach intelektualnych sporą popularnością. Co więcej, można mówić o zadziwiająco silnych nurtach demokratycznych w przemianach zachodzących na wsi chińskiej. Chociaż chłopi, inaczej niż inteligenci, nie rozprawiają o zasadach i doktrynach, to jednak w ostatnich dziesięcioleciach mając potrzeby dokonywania jakichś zmian w swoim życiu zazwyczaj uciekali się do rozwiązań demokratycznych. Np. to właśnie chłopi zaczęli przeprowadzać, niekiedy super-demokratycznymi metodami, wybory rad wiejskich i szefa wsi (sołtysa?), tam posiadającego sporą władzę. Narzucili swoiste powszechne prawyборы wiejskie wyłaniające kandydatów na sekretarza KPCh na wsi wybieranego następnie przez członków tej partii. Próbowano także powszechnych wyborów rad gminnych i szefa gminy, co jednak nie zostało zaakceptowane przez władze centralne<sup>80</sup>. Wieś chińska wydawała się ostoją tradycjonalizmu, lecz w praktyce okazało się, że jest ona forpocztą demokratycznych przemian.

Ogromną rolę odegrało w tym Ministerstwo Spraw Administracyjnych (Ministry of Civil Affairs, MAC). Już w latach 80. jego funkcjonariusze dokładali starań, by wybory wiejskie przeprowadzano rzeczywiście demokratycznie, a spotykało się to z różnymi oporami. Zaangażowanie tego ministerstwa w uczciwe przeprowadzanie wyborów zwiększyło się jeszcze po krwawych wydarzeniach w Pekinie w 1989 r., gdyż po nich 'zsyłano' tam funkcjonariuszy z innych ministerstw okazujących nazbyt gorące sympatie dla protestujących studentów. Ministerstwo to korzystało nawet z pomocy zagranicznych NGO, takich jak Fundacja Forda i International Republican Institute, a w atmosferze bojkotu Chin ze strony Zachodu pozytywne wiadomości o demokratycznych sukcesach w Chinach były zbyt wartościowe dla przywódców, by narażać je na szwank. Niewątpliwie kierownictwo partii i rządu chciało też stabilizacji na wsi chińskiej, czemu te nowe inicjatywy mogły służyć. W rezultacie tych rozmaitych uwikłań do końca lat 90. rzeczywiście wypracowano i w dość szerokiej skali stosowano procedury zapewniające otwarty proces wysuwania kandydatów konkurujących ze sobą, wybieranych

---

<sup>80</sup> Kevin J. O'Brien, Suisheng Zhao, *Grassroots Elections in China*, New World Press, Beijing 2011; patrz także zbiór studiów: *Grassroots Elections in China*, pod redakcją tych samych badaczy, Routledge, London – New York 2011 (zwłaszcza wprowadzenie O'Briana: *Understanding China's Grassroots Elections*); Jamie P. Horsley, *Village Elections: Training Ground for Democratization*, „China Business Review”, March-April 2001, tekst dostępny w formie elektronicznej: [www.chinabusinessreview.com/public/0103/horsley.html](http://www.chinabusinessreview.com/public/0103/horsley.html) (wejście 25.11.2011); Tianjian Shi, *Village Committee Elections in China: Institutional Tactics for Democracy*, „World Politics”, t. 51, nr 3 (1999), s. 385-412.



bezpośrednio w sposób tajny, z transparentnym liczeniem głosów<sup>81</sup>. Warto wspomnieć, że latach 90. wybory lokalne stały się polem starcia sił konserwatywnych we władzach oraz sił forsujących przemiany demokratyczne wcale nie wyeliminowanych z życia po krwawych wydarzeniach w Pekinie. Nieraz nawet aktywiści pekińscy jeździli do odległych miast i gmin, by doprowadzić do lokalnego zwycięstwa. Działania takie ułatwiała obowiązująca konstytucja z 1982 r., która zawierała zasady demokratycznych wyborów wiejskich<sup>82</sup>, a po 1987 r. także prawne ich uregulowanie. Choć miało ono formalnie charakter tymczasowy i eksperymentalny, to przetrwało aż do 1998 r., kiedy to – na skutek rozmaitych nacisków społecznych – przyjęto nowe uregulowania prawne w zasadzie zgodne z poprzednimi, ale narzucające przeprowadzanie wyborów jako obowiązkowe dla całego kraju<sup>83</sup>. Z czasem rozmaite procedury demokratyczne zaczęto nawet wprowadzać, choć bardzo ostrożnie, nawet w samej KPCh<sup>84</sup>.

W ekipie Denga było wielu, jak można sądzić szczerych, zwolenników demokratycznych przemian, jak wspomniany powyżej Zhao Ziyang, od 1980 r. premier a następnie sekretarz generalny KPCh odsunięty od władzy w czerwcu 1989 r. jako nazbyt radykalny reformator. Gdy wiedząc już o nieuniknionej dymisji składał on pożegnalną wizytę studentom protestującym na placu Tiananmen, towarzyszył mu Wen Jiabao (ur. W 1942 r.), dyrektor biura trzech kolejnych sekretarzy generalnych partii, a od 2003 r. przez dwie kadencje premier Chin. Nie było chyba przypadkowe, że właśnie ten premier publicznie deklarował, że Chiny potrzebują reform politycznych, a w październiku 2010 r., w wywiadzie dla CNN, stwierdził, że 'nieprzezwycone jest pragnienie demokracji przez lud chiński oraz jej potrzeba'. A na pytanie o cenzurę odpowiedział, iż wolność słowa jest konieczna dla każdego państwa, ale szczególnie dla szybko rozwijającego się i stającego się potęgą<sup>85</sup>. Wielu obserwatorów chińskiej sceny politycznej wskazywało jednak, że prezydent Hu Jintao nie składa takich obietnic, a Wen wydaje się w tym aspekcie

---

<sup>81</sup> Patrz świetne opisy tych biurokratycznych i proceduralnych uwikłań wyborów wiejskich w: Amy E. Goldsden, *The Evolution of Elections in China*, [w:] Tun-jen Chen, Jacques Delisle, Deborah Brown, red., *China under Hu Jintao: Opportunities, Wangers, and Dilemmas*, World Scientific, Singapore 2006, s. 185-190.

<sup>82</sup> Artykuł 111 tej konstytucji postanawia, że członkowie 'komitetów mieszkańców' w miastach i 'komitetów wieśniaków' na wsi są wybierani przez mieszkańców, jak ich przewodniczący i wiceprzewodniczący, a stanowią one podstawowe ogniwo administracji lokalnej. Patrz: *Constitution of the People's Republic of China*, <http://english.people.com.cn/constitution/constitution.html> (wejście 14.09.2011).

<sup>83</sup> Patrz: *Organic Law of the Villagers Committees of the People's Republic of China (Zhonghua renmin Gongheguo cunmin weiyuanhui zuzhifa)*, uchwalone przez OZPL 4.11.1998 r. [www.china.org.cn/english/government/207279.htm](http://www.china.org.cn/english/government/207279.htm) (wejście 12.09.2011).

<sup>84</sup> *CCP Rediscovered Democracy, at 90*, 6.07.2011, <http://chinaelectionsblog.net/?p=16687> (wejście 15.11.2011). Jest to strona prowadzona przez Centrum Cartera w Atlancie.

<sup>85</sup> Malcolm Moore, *Wen Jiabao Promises Political Reform for China*, „The Telegraph”, 4.10.2010.

osamotniony w kierownictwie chińskim<sup>86</sup>. Kiedy w 1998 r. podczas wizyty w Chinach prezydenta B. Clintona, który okazywał ostentacyjne zainteresowanie tymi wyborami, dziennikarz na konferencji prasowej zapytał ówczesnego premiera Zhu Rongji, jak długo trzeba będzie czekać na zastosowanie podobnych procedur do wyłaniania władz wyższego szczebla, ten ku zdumieniu słuchaczy odpowiedział: ‘im nastąpi to szybciej, tym będzie lepiej’<sup>87</sup>.

Odnotować należy, że pod tym względem czołowi przywódcy kraju różnią się w swoich publicznych wypowiedziach i deklarowanych intencjach, co dobitnie świadczy o postępującym pluralizmie politycznym nawet wewnątrz obozu władzy. Jedni z nich mówią o demokracji bez żadnych przymiotników, zaś inni dodają ‘socjalistyczna’. Wielokrotnie też deklarowano oficjalnie, że Chiny już są krajem demokratycznym, a zachodnie wzorce demokracji wielopartyjnej i trójpodziału władz nie byłyby dla nich odpowiednie, i mogłyby doprowadzić do chaosu politycznego oraz zamieszek podobnie, jak to się działo w okresie rewolucji kulturalnej. W tym duchu wypowiedział się w 2011 r. Wu Bangguo – szef chińskiego parlamentu, a ninczo później powtórzył to oficjalny komunikat Agencji Xinhua<sup>88</sup>. Obok tego jednak pojawiają się wciąż wypowiedzi takie, jak premiera Wen Jiabao, w których demokrację interpretuje się na sposób zachodni i traktuje jako niezbędną dla Chin. Na te i inne sprzeczności zwracano, m.in. uwagę w Stanach Zjednoczonych w Kongresie, w Komisji do spraw Chin, przy analizie przemian zachodzących w tym kraju<sup>89</sup>. Trzeba też uwzględnić opinie samych Chińczyków, że ich kraj jest już w zasadzie demokratyczny, z ‘socjalistyczną demokracją o chińskiej specyfice’, i gwarantuje ludowi status gospodarza kraju<sup>90</sup>. W systemie w nim istniejącym, jak sądzą, mają też w dość wysokim stopniu zagwarantowane potrzebne im prawa i są nawet przekonani, że ich kraj jest w istocie bardziej demokratyczny

---

<sup>86</sup> Michael Wines i inni, *China's Premier Seeks Reforms and Relevance*, „The New York Times”, 7.08.2011.

<sup>87</sup> A.E. Gadsden, dz. cyt., s. 190.

<sup>88</sup> Patrz komentarz Agencji Xinhua na ten temat z 1 lipca 2011 r. z okazji 90 rocznicy utworzenia KPCh. I jego omówienie: France-Presse, *Multi-Party System Would Bring Chaos, China Media Says*, 2.07.2011, [www.rawstory.com/rs/2011/07/02/multi-party-system-would-bring-chaos-china-media-says](http://www.rawstory.com/rs/2011/07/02/multi-party-system-would-bring-chaos-china-media-says) (wejście 10.11.2011). Patrz także wystąpienie Wu Bangguo, przewodniczącego Stałego Komitetu OPZL, 10.03.2011 na sesji chińskiego parlamentu. Precyzyjne omówienie tego aspektu jego wystąpienia: *Congress Chief Rules out Multi Party System*, „China Times. Macau Daily”, 11.03.2011. W takim duchu wypowiadał się też, choć rzadko, Hu Jintao (Patrz: „Renmin Ribao”, 15.09.2004).

<sup>89</sup> *What Democracy Means in China After 30 Years of Reform*. Roundtable before the Congressional-Executive Commission on China One Hundred Eleventh Congress, First Session, 22.05.2009. U.S. Government Printing Office, Washington 2009, s. 4 (wystąpienie Cheng Li, z John L. Thornton China Center, Brookings Institution).

<sup>90</sup> Yiming Qu, *The Trend of Reform in China: Political Reform?* <http://chinaelectionsblog.net/?p=18338> (wejście 11.11.2011).

niż USA i Japonia<sup>91</sup>. Sytuacja jest zatem niejednoznaczna i każdy osąd radykalny byłby nieuzasadniony. Procesy demokratyzacji są niewątpliwie zaawansowane i angażują dość szerokie kręgi społeczne, ale możliwe są różne drogi dalszej ewolucji. Jak ujął to Kai He (z Utah State University), będzie to zależało od wyniku starć między zorientowanymi reformatorsko i konserwatywnie grupami wewnątrz politycznego establishmentu, od dalszego rozwoju gospodarczego, dojrzewania społeczeństwa obywatelskiego i formowania demokratycznej kultury politycznej w społeczeństwie<sup>92</sup>. A podkreślić jeszcze by należało, że wewnątrz reżimu ważną rolę odgrywają nie tylko najwyżsi dostojnicy – formalni decydenci, ale też rozmaite urzędy i funkcjonariusze państwowi wielu szczebli maszyny administracyjnej, jak też naciski społeczne oraz inicjatywy obywatelskie.

Jako trzecią opcję Nolan wymienia powrót do maoistowskiej ‘linii mas’, co wymaga pewnych wyjaśnień. W latach 80., w okresie stopniowego demontowania struktur organizacyjnych ‘koszarowego komunizmu’ i odrzucania jego ideologii narastał dystans, a nawet niechęć do poprzedniego systemu epoki Mao, a czołowym bohaterem elit stał się ‘dobry’, ‘patriotyczny’ Premier Zhou Enlai (1898-1976, premier od 1949 r. aż do śmierci), przeciwstawiany ‘złemu’ Mao ‘nie liczącemu się z losem ludu chińskiego i poświęcającemu jego interesy na ołtarzu rewolucji światowej’. Wtedy na początku lat 80. postawiono przed sądem sławną Bandę Czworka – maoistowskich radykałów, którzy najpierw kierowali osławioną rewolucją kulturalną, a potem przejęli władzę. Okazali się oni jedynymi hierarchami komunistycznymi w świecie skazanymi za swe zbrodnie (na karę śmierci zamienioną następnie na dożywocie i wieloletnie więzienie). Największych zbrodniarzy, jak Kang Shenga (1898-1975), długoletniego szefa bezpieczeństwa, usuwano nawet z alei zasłużonych na cmentarzach. Dokonywano też rehabilitacji milionów ludzi prześladowanych za czasów Mao, postaci znanych i nieznanych, nawet byłych obszarników gnębionych, a czasem zamęczonych podczas reformy rolnej. Wprawdzie w czerwcu 1981 r. władze partii przyjęły sławną rezolucję w sprawie historii partii, gdzie przyznano wielkość Mao, przy krytyce jego błędów, zwłaszcza z ostatnich dekad jego życia, co zahamowało na lata bardziej radykalne krytyki jego osoby, lecz proces likwidowania dziedzictwa jego epoki trwał nadal.

---

<sup>91</sup> Dingping Guo, *Institutional Accumulation and Gradual Substitution: The Dynamics of Developmental Democracy in China*, „China Papers”, nr 7/2009, Victoria, New Zealand Contemporary China Research Centre, s. 15-17. Według przytoczonych tam badań chińskich około 70 proc. respondentów uznaje, że Chiny są demokratyczne z pewnymi szczegółowymi problemami do rozwiązania. Podobny status USA przyznawało ledwo 40 proc., a Japonii – prawie 60 proc. respondentów. Oczywiście pozostaje otwartym pytanie, na ile te dane są wiarygodne, ale amerykańskie centrum PEW uzyskiwało wyniki pokazujące podobnie wysoki poziom satysfakcji.

<sup>92</sup> Kai He, *Path to Democracy: In Search of China's Democratization Model*, referat przygotowany na 2008 Annual Meeting of the International Studies association, 26-29 marca 2008, San Francisco.

Natomiast w latach 90. nastroje społeczne zaczęły się zmieniać, tym bardziej, że dawni maoistowscy radykałowie zostali już w praktyce potępieni i usunięci z życia publicznego. Przyspieszony rozwój ‘dzikiego kapitalizmu’ po 1992 r., kiedy rozpoczęto nowy etap reform i demontażu resztek ‘ekonomii socjalistycznej’, a forsowania rynku, spowodowały narastające nierówności majątkowe, popisywanie się ostentacyjnym bogactwem przez nowych milionerów, i pogłębiające się nastroje krzywdy oraz wykluczenia z konsumpcyjnego społeczeństwa. Protesty budził prawdziwy kult pieniądza, łatwe łamanie wszelkich norm moralnych dla ich zdobycia i brutalizacja stosunków międzyludzkich. Na tym gruncie, zwłaszcza wśród starszych pokoleń, pojawiać się zaczęły nostalgiczne tęsknoty za ‘dawnymi czasami równości i skromności, kiedy pieniądz nie wiele znaczył, ludzie żyli moralnie, walczyło się heroicznie o wielkie sprawy, a władze dbały o lud’.

Wśród młodszych pokoleń wyrosłych już w nowej, konsumpcyjnej rzeczywistości, pojawiły się zaś zainteresowania owym minionym światem rodziców i dziadków, z jego rewolucyjną frazeologią i melodyjnymi pieśniami tak odmiennymi od współczesnych, opartych na wzorach hongkońskich, tajwańskich i połudnowo-koreańskich. Pierwsze impulsy do takiego renesansu zainteresowań maoizmem pojawiły się prawdopodobnie wraz z napływem milionów turystów z Zachodu chcących zwykle ‘na pamiątkę’ kupić znaczek z Mao, jego figurkę, albo inny komunistyczny gadżet. Trzeba było dla nich uruchomić produkcję takich rzeczy, zaczęto je znowu sprzedawać na ulicach. Do tego dołączały się ludowe tęsknoty za czasami, kiedy wszystko było prostsze i łatwiejsze, a wszyscy mogli się czuć dość bezpiecznie, bo jakieś życie mieli zapewnione. Zrodził się nawet religijny kult Przewodniczącego Mao jako ludowego Bóstwa Bezpiecznej Podróży. Rozwijać się zaczęła patriotyczna turystyka ‘śladami Mao’ i innych komunistycznych postaci historycznych.

Na tym gruncie rozwijały się koncepcje ‘nowej lewicy’ i hasła powrotu do ‘linii mas’ lansowane nieraz przez polityków i intelektualistów młodszych generacji. Nowa lewica często czerpała inspiracje z Zachodu, zaś sympatycy maoizmu – z rodzimej przeszłości, ale nurty te nieraz się splatały. W kręgach inteligenckich tych pierwszych było, oczywiście nieporównanie więcej niż tych drugich. Ale sympatyków obu można było znaleźć nawet w kręgach elit władzy. Chociaż Deng Xiaoping w 1992 r. stwierdził, że to właśnie lewica przyczyniła Chinom najwięcej szkód, ale nowa lewica nie odnosiła tego do siebie. Jednym z najbardziej znanych sympatyków maoizmu był Bo Xilai (ur. 1949 r., syn starego działacza komunistycznego Bo Yibo<sup>93</sup>), wieloletni sekretarz partii Chunqingu, największej bo ponad 30 milionowej metropolii, i członek Biura

---

<sup>93</sup> Bo Yibo (1908-2007), jeden z weteranów komunistycznych, był członkiem Biura Politycznego KC KPCh, wicepremierem i kierował gospodarką. Usunięty ze wszystkich stanowisk w okresie rewolucji kulturalnej. Powrócił na wysokie urzędy ponownie po śmierci Mao, jako jeden z tzw. ‘ośmiu starych towarzyszy’. Współpracował z Deng Xiaopingiem nadal zajmując się głównie gospodarką i prezentując umiarkowanie konserwatywno-komunistyczną orientację.

Politycznego. Z wizytą do tego miasta wybrał się nawet Xi Jinping, który jest kandydatem do objęcia szefostwa partii i państwa, i podobno bardzo mu się podobały tamtejsze porządki. Nieoczekiwanie Bo Xilai'a zdymisjonowano w marcu 2012 r. w atmosferze skandalu. Za jego czasów przeciwstawiano nawet dwa modele rozwoju: Kantonu, gdzie dominowali chińscy liberałowie, i Chunqingu – ‘kapitalizmu państwowego’, z troską o lud, oraz bezwzględnej walki z przestępczością, za czym optowała, m.in. nowa lewica<sup>94</sup>.

Głoszenie lewicowych sympatii nie przeszkadzało Bo Xilaiowi ubierać się w najbardziej eleganckie, markowe garnitury, kształcić dzieci na najlepszych uniwersytetach zachodnich, ani epatować nowoczesnym luksusem<sup>95</sup>. Jednak byli również maoistowscy aktywiści potępiający ‘restaurację kapitalizmu’ i żądający ‘powrotu na drogę socjalistyczną’, naiwni obrońcy Przewodniczącego Mao<sup>96</sup>. Różne tendencje ‘populistycznej lewicowości’ stały się niewątpliwie od lat 90. istotną częścią krajobrazu politycznego Chin i mają niewątpliwie znaczne wpływy, lecz chyba nie mają szans, by zdominować tamtejszą scenę polityczną<sup>97</sup>. Wspomnieć można, że chociaż nowa lewica polemizuje najostrzej z liberałami, nieraz występują oni obok siebie jako środowiska krytyczne wobec polityki władz. Najbardziej znanym przykładem takiej koegzystencji jest najbardziej popularny w Chinach w kręgach inteligenckich miesięcznik „Dushu” (Czytanie), ukazujący się od 1979 r. (redagowany faktycznie w Instytucie Socjologii, Chińskiej Akademii Nauk Społecznych). Ich rozmaite wizje przyszłego rozwoju Chin przedstawia dość głośna książka *Jedne Chiny – wiele dróg*<sup>98</sup>.

Należy jeszcze wspomnieć o dość silnych nurtach narodowych, czy wręcz nawet nacjonalistycznych, które czasem splatają się z lewicowymi, w szerokim spektrum różnych tendencji mniej czy bardziej opozycyjnych, albo

---

<sup>94</sup> Lance L. P. Gore, *china in Search of a New Development Model: Guandong or Chongqing?*, „EAI Background Brief”, nr 701, 21.02.2012 (wydawnictwo East Asian Institute, National University of Singapore).

<sup>95</sup> John Simpson, *Bi Xilai's Life in the First Lane*, „BBC News. China”, 15.3.2012, [www.bbc.co.uk/news/world-asia-china-17390723](http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-china-17390723) (wejście 16.03.2012).

<sup>96</sup> Świadczył o tym wymownie tzw. incydent z Zhengzhou z 2004 r., kiedy to czterech takich aktywistów skazano na 3 lata więzienia za rozrzucanie ulotek w tym mieście, stolicy prowincji Henan, zatytułowanych: ‘Mao Zedong naszym liderem na zawsze’. Patrz: *On December 24, 2004, Maoists in China Get Three Year Prison Sentence for Leafleting*, „Monthly Review; An Independent Socialist Magazine”, 21.01.2005 (jest tam załączone także dość obszerne streszczenie owej ulotki). Pismo to wydawane jest w Nowym Yorku. Autorzy ubolewają, że każde zatrzymanie liberalnego aktywisty w Chinach jest niepomniernie nagłaśniane na Zachodzie i budzi gorące protesty, podczas gdy lewicowcami nikt na Zachodzie się nie interesuje.

<sup>97</sup> Patrz: Li He, *China New Left and Its Impact on Political Liberalization*, „EAI Background Brief”, nr 401, 26.08.2008. Ciekawą autoprezentację nowej lewicy chińskiej przedstawia: Qin Hui, *Dividing the Big Family Assets*, „New Left Review”, nr 20 (March-April 2003), dostępne na stronie <http://newleftreview.org/A2441> (wejście 10.09.2011).

<sup>98</sup> Chaohua Wang, red., *One China, Many Paths*, MCLC Resource Center Publication, New York 2006.

niezależnych, ale chcących wywierać polityczne wpływy na społeczeństwo i władzę<sup>99</sup>. Bez wątpienia odgrywają one w polityce chińskiej coraz większą rolę.

Jak wspomnieliśmy, Nolan i wielu innych badaczy uznaje wszakże za najbardziej prawdopodobną i najlepiej rokującą kontynuację obecnego kursu politycznego. Określa się ją rozmaicie, jako ‘autorytarny pluralizm’ (za Scalapino), albo jako ‘porozdzielany autorytaryzm’ (*fragmented authoritarianism*, za Michelelem Oxenbergiem<sup>100</sup>), ‘miękki autorytaryzm’ czy nawet ‘autorytaryzm oświecony’<sup>101</sup>. Scalapino system autorytaryzmu pluralistycznego definiuje następująco. Życie polityczne pozostaje tam pod niekwestionowaną kontrolą partii dominującej, lub jedynej – w jednopartyjnym reżimie; wolności są tam ograniczane w sposób dość precyzyjny, choć z pewnym dostosowywaniem do okoliczności, zaś armia albo służba bezpieczeństwa pilnie strzeże porządku. Jednakże oddzielnie od państwa funkcjonuje tam społeczeństwo obywatelskie, którego różne odgałęzienia korzystają ze znacznej autonomii i są w stanie wyrażać rozmaite interesy. Ponadto jest tam gospodarka mieszana, z rynkiem odgrywającym coraz większą rolę<sup>102</sup>. Podkreśla on także, że w azjatyckich systemach autorytarnych i demokratycznych biurokracja odgrywa ogromną rolę, często wręcz dominuje przy podejmowaniu decyzji politycznych. System jednopartyjny umacnia stabilność systemu, a nie podważa go tam i zapewnia sukces w perspektywie długoterminowej. Zazwyczaj władze działają tam w warunkach konsensu w ramach elity sprawującej pieczę nad społeczeństwem zwykłych obywateli, co pozwala na skuteczne pokonywanie razem rozmaitych trudności. I to władze odgrywają tam zazwyczaj zasadniczą rolę w rozwoju sektora prywatnego<sup>103</sup>. Badacze chińscy dodają, że autorytarny system zarządzania (dodajmy zarazem paternalistyczny i opiekuńczy) jest mocno osadzony w tradycjach<sup>104</sup>.

Badacze analizujący szczegółowo życie polityczne w Chinach oraz jego mechanizmy dodają, że postępuje ‘niedemokratyczna pluralizacja’ w ramach

---

<sup>99</sup> Patrz: Yongnian Zheng, *Discovering Chinese Nationalism in China: Modernization, Identity, and International Relations*, Cambridge University Press, Cambridge 1999 (autor jest profesorem Narodowego Uniwersytetu Singapuru); Baogang He, Yingjie Guo, *Nationalism, National Identity and Democratization in China*, Ashgate, Aldershot 2000; Simon Shen, Shaun Breslin, red., *Online Chinese Nationalism and China's Bilateral Relations*, Lexington Books, Lanham 2010.

<sup>100</sup> Kenneth Lieberthal, Michel Oxenberg, *Policy Making in China: Leaders, Structures, and Processes*, Princeton University Press, Princeton 1988, s. 4.

<sup>101</sup> Jean-Pierre Cabestan, *Is China Moving Towards 'Enlightened' but plutocratic Authoritarianism?*, „China Perspectives”, nr 55 (2004), s. 3, <http://chinaperspectives.revues.org/412> (wejście 12.09.2011).

<sup>102</sup> R.A. Scalapino, *Will China Democratize? Current Trends...*, s. 38.

<sup>103</sup> R.A. Scalapino, *The Politics of Development...*, s. 127.

<sup>104</sup> Michael Ng-Quinn, *The Normative Justification of Traditional Chinese Authoritarianism*, „Critical Review of International Social and Political Philosophy”, t. 9, nr 3 (Sept. 2006), s. 370-397.

obecnego systemu autorytarnego i to w różnych aspektach. Rośnie liczba aktorów działających na arenie politycznej i mających realny wpływ na politykę tak po stronie aparatu państwowego, jak i społeczeństwa, m.in. NGOów oraz mediów. W rezultacie od lat 90. Chiny stają się państwem coraz mniej autorytarnym<sup>105</sup>.

Do jak dramatycznych skutków może to czasem prowadzić, zilustruje najlepiej następujący przykład. 4 marca 2006 r. prezydent Hu Jintao ogłosił swoisty 'katechizm patriotyczny Chińczyka': *Osiem zasad przynoszących chwałę i osiem zasad przynoszących wstyd (ba rong ba chi)* w stylu: *Kochaj ojczyznę i nie przynoś jej szkody; służ ludowi, a nigdy go nie zdradzaj; bądź uczciwy i godny zaufania, i nie poświęcaj zasad moralnych dla korzyści*, itd. Zaakceptowała to izba wyższa parlamentu, a w KPCh uznano to za normy obowiązujące wszystkich jej członków. Zasady te, w starym stylu komunistycznym, zaczęto propagować w mediach, a nawet wywieszać na ulicach. Jednakże młodzież, do której było to głównie skierowane, zaczęła to masowo wyśmiewać, zwłaszcza w internecie. Kpiono, że poucza jak przeor klasztoru buddyjskiego, itd<sup>106</sup>. W tej sytuacji hasła te zaczęły znikać z przestrzeni publicznej a po trzech-czterech miesiącach zapomniano o nich zupełnie. Tak młodzież unicestwiła ważną wychowawczą inicjatywę przywódcy partii rządzącej i państwa.

Jednym z rezultatów tego procesu jest zmiana charakteru polityki i pojawienie się w niej na coraz szerszą skalę elementów polityki i walki o swoje interesy (*contentious policy*), a wraz z tym wzrost liczby publicznych protestów. Jednak ich analiza pokazuje, że ogromna większość z nich dotyczy jedynie konkretnych decyzji jakichś terenowych organów władzy, a nie kierują się one przeciwko 'reżimowi', do którego ich uczestnicy zazwyczaj mają zaufanie, ani przeciwko systemowi politycznemu, który akceptują. Oczekują oni właśnie, że ich protest zostanie dostrzeżony przez władze wyższe, które podejmą odpowiednie interwencje. Popularne na Zachodzie interpretowanie takich protestów jako 'narastającej fali sprzeciwu wobec systemu politycznego' i na rzecz 'wprowadzenia demokracji', jest zatem zupełnie bezpodstawne. Protesty takie należy analizować w ramach chińskich realiów i obecnego modelu autorytarnego nie zaś nieadekwatnych zupełnie zachodnich schematów ideologicznych<sup>107</sup>. Zdarza się oczywiście, iż lokalni liderzy różnych protestów nie znajdując zrozumienia u władz wyższych, a nieraz wręcz prześladowani za

---

<sup>105</sup> Andrew Mertha, *Society in the State: China's Non Democratic Political Pluralization*, [w:] Peter Hays Gries, Stanley Rosen, red., *Chinese Politics: State, Society and the Market*, Routledge, London – New York 2011, s. 69-84.

<sup>106</sup> Nawet na anglojęzycznym blogu oficjalnej gazety „China Daily” można po dziś dzień znaleźć dyskusje internautów z Chin i spoza nich (zwłaszcza Chińczyków) włącznie z wypowiedziami bardzo krytycznymi. <http://bbs.chinadaily.com.cn/thread-507865-1-1.html> (wejscie 5.01.2012).

<sup>107</sup> Kevin O'Brien, Rachel E. Stern, *Introduction: Studying Contention in Contemporary China*, Kevin O'Brien, red., *Popular Protests in China*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 2008, s. 11-25.

swą działalność radykalizują swoje poglądy i zaczynają krytykować system, a nawet wyrastają na lokalnych liderów, pomimo odbytej kary więzienia, co jest nowym zjawiskiem<sup>108</sup>.

He Baogang, badacz z Australii i jeden z najbardziej utalentowanych z emigracyjnej fali po 1989 r., dodaje, że obecnie w ramach systemu autorytarnego w Chinach rozwijają się rozmaite praktyki deliberatywne i partycypacyjne, zazwyczaj kojarzone z demokracją, podobnie jak pluralizm. Mechanizmy te oparte na przekonywaniu dają obywatelom i grupom przede wszystkim wpływ na decyzje oraz poczucie uczestnictwa w procesach ich podejmowania, nie zaś prawa i możliwości wyboru władz. To oznacza rozwój sfery komunikacji w różnych aspektach, chociaż i procedury dość swobodnych wyborów w skali lokalnej upowszechniły się i odgrywają coraz większą rolę. *Wiele z tych innowacji – jak pisz – choć różnią się one zakresem i efektywnością, wydają się zawierać prawdziwie deliberatywne elementy, a liderzy polityczni czerpią z nich wskazówki i na nich opierają legitymację swoich decyzji*<sup>109</sup>. Co więcej, wysiłki w tym kierunku nie są postrzegane w KPCh jako służące demokratycznym przemianom, ale w rezultacie nawet stare struktury instytucjonalne i mechanizmy wyłaniania reprezentacji społecznych zmieniają swoje funkcje. Chociaż termin wydaje się wewnętrznie sprzeczny, można zatem mówić o formowaniu w Chinach specyficznego ustroju ‘autorytaryzmu deliberatywnego’, który osadzony jest głęboko w chińskich tradycjach politycznych. Chociaż można traktować te procesy jako budowanie przyczółków dla dalszej demokratyzacji całego systemu politycznego, to trudno też wykluczyć, iż ewolucja ta zatrzyma się w pewnym punkcie, a elementy deliberatywne będą jedynie służyły stabilizacji autorytaryzmu<sup>110</sup>.

Jean-Pierre Cabestan wskazuje, że ten specyficzny autorytaryzm chiński ma charakter dynamiczny i podlega ewolucji, co zamazują wszelkie nakładane nań etykiety. Narastające elementy pluralizmu w chińskim systemie autorytarnym powinny być, według niego, rozpatrywane w szerszym i neutralnym politycznie kontekście modernizacji państwa i społeczeństwa, sprzyjającej dalszemu rozwojowi i poprawiającej efektywność zarządzania oraz dostosowywania się do zmieniających się warunków w związku z postępami procesów globalizacji. Przemiany te mogą zatem stabilizować system polityczny Chin, ale mogą również prowadzić do głębokich jego przeobrażeń i to w rozmaitych kierunkach. Trudno wykluczyć, np., że może to doprowadzić już za około dziesięć lat do jakiejś formy demokracji. Mógłby to przyspieszyć nawet potężny kryzys gospodarczy, choć taka ewolucja nie jest wcale nieunikniona. System może trwać utrzymując swój autorytarny charakter. Jego

---

<sup>108</sup> Kevin O’Brian, *China Since Tiananmen: Rural Protests*, „Journal of Democracy”, t. 20, nr 3 (July 2009), s. 25-28.

<sup>109</sup> Baogang He, Mark E. Warren, *Authoritarian Deliberation: The Deliberative Turn in Chinese Political Development*, „Perspectives on Politics”, t. 9, nr 2 (June 2011), s. 269.

<sup>110</sup> Tamże, s. 273-6, 283-4.



dość wyraźny elitaryzm (związany – dodajmy – z konfucjańskimi tradycjami i mechanizmami merytokracji) może się jednak także wyrażać w system plurokratyczny, z rosnącą rolą wielkiego kapitału i podporządkowywaniu państwa jego interesom. Będą w tym odgrywać istotną rolę nie tylko czynniki wewnętrzne, ale i uwarunkowania międzynarodowe<sup>111</sup>. Wielu badaczy analizowało w takim kontekście przemiany KPCh, jej funkcji i sposobu działania, pokazując nie tylko zasadnicze zmiany jej ideologii, ale także funkcji oraz sposobu działania, dzisiaj różniące się bardzo od dawnych komunistycznych wzorców. Wskazywano np. na jej coraz bardziej technokratyczny charakter oraz na zachodzące w niej samej pewne demokratyczne przemiany<sup>112</sup>.

Badacze związani z Singapurem wskazują, iż zachodnie ujęcie systemów autorytarnych jako ‘ułomnych’ czy ‘przejściowych’, z czekającą je nieuchronnie demokratyczną ewolucją, mają czysto ideologiczny charakter i nie oparte są na żadnych empirycznych faktach. Ich zdaniem, systemy jednopartyjne są znacznie bardziej trwałe niż dwu- i wielopartyjne, a współcześnie istniejące systemy polityczne Azji Wschodniej, w tym unikające takiego politycznego pluralizmu, mogą przez czas długi stanowić ramy organizacyjne dla ich dalszego rozwoju. Dotyczy to także, rzecz jasna, systemu singapurskiego, wprowadzicie z dominacją jednej partii, ale demokratycznego w swoim funkcjonowaniu<sup>113</sup>. Ta perspektywa azjatycka patrzenia na Chiny jest niewątpliwie pouczająca.

Nolan, który jest zwolennikiem sławnej Trzeciej Drogi pomiędzy zdyskredytowanym już sowieckim systemem centralnego planowania i upaństwowienia gospodarki, a fundamentalizmem rynkowym promowanym przez USA, obecnie też tracącym poparcie społeczne. Jego zdaniem, dotychczas jedynie dyskutowano na temat owej drogi, a próby jej realizacji przynosiły marne skutki, podczas gdy teraz mamy wreszcie do czynienia z bezsprzecznym sukcesem Chin, które nią kroczą wytyczając nowe szlaki nie tylko dla siebie, ale i dla świata. Rozwiązania tam zastosowane mogą być, jego zdaniem, inspirujące także dla Zachodu poszukującego dróg wyjścia ze strukturalnego kryzysu. Do tych koncepcji polityczno-ideologicznych, z pewnością bardzo dyskusyjnych, dodaje jeszcze szereg ciekawych tez. Wskazuje on, np., że współcześnie stosowany w Azji Wschodniej interwencjonizm państwa w gospodarce jest w Chinach tradycyjny, co więcej, zapewniał on im nawet przez tysiąc lat rozwój gospodarczy wyprzedzający pod wieloma względami Europę. Porównuje

---

<sup>111</sup> J.P. Cabestan, *Is China Moving...*

<sup>112</sup> Patrz np. David Shambaugh, *China's Communist party: Atrophy and Adaptation*, University of California Press, Berkeley 2008; Zheng Yongnian, *The Chinese Communist Party as Organizational Emperor: Culture, Reproduction and Transformation*, Routledge, London – New York 2010.

<sup>113</sup> Lye Liang Fook, Wilhelm Hofmeister, red., *Political Parties, Party Systems and Democratization in East Asia*, World Scientific Publishing, 2011.

autentyczne koncepcje Adama Smitha, wolne od uproszczeń współczesnych neoliberalów, oraz koncepcje społeczno-gospodarcze Konfucjusza wskazuje na ich istotne podobieństwa, chociaż mędrzec chiński żył ponad dwa tysiąclecia wcześniej<sup>114</sup>. Niewątpliwie, w wielu państwach Azji i Afryki patrzy się współcześnie na Chiny jako pewien model przyspieszonego rozwoju, chociaż w całości nie dałoby się go zapewne nigdzie skopiować. W grę mogą wchodzić jedynie pewne jego rozwiązania.

Odnutować należy również całkiem przeciwne opinie. Np. Minxin Pei, znany badacz z Harvardu, twierdzi, że procesy transformacji w Chinach zostały zablokowane, a strategia ewolucyjnych przemian nie powiodła się. Autokratyczne rządy w państwie dążącym do przyspieszonego rozwoju gospodarczego (*developmental state*) mają swoje ograniczenia, a w Chinach już zostały uruchomione mechanizmy autodestrukcyjne osłabiające podstawowe instytucje polityczne, jak państwo oraz partia rządząca. Tamtejszy zamknięty system polityczny staje się coraz bardziej anachroniczny, nie jest zdolny do reprezentowania i godzenia złożonych interesów społecznych. Jego sprawność zarządzania się pogarsza, a wzrastają napięcia społeczne<sup>115</sup>. Tezy te jaskrawo rozmijają się z referowanymi powyżej badaniami realnych procesów przemian zachodzących w Chinach. Odnotowujemy je, by zaznaczyć, iż bynajmniej nie wszyscy badacze podzielają referowane powyżej tezy

Dostrzegając złożoność sytuacji w Chinach i możliwe rozmaite kierunki ich dalszego rozwoju, można jednak założyć, że najprawdopodobniej przemiany demokratyczne będą tam postępować. Wiąże się to nie tylko z już zachodzącymi tam procesami polityczno-społecznymi, ale także z szerokim upowszechnieniem wśród elit chińskich ideałów demokratycznych, co nie jest jednak równoznaczne z akceptacją zachodniej demokracji liberalnej. W kraju tym będzie się tam najprawdopodobniej formować jakaś ‘demokracja konfucjańskiego typu’. Demokratyzacji ChRL wymagać będą przede wszystkim procesy ‘jednoczenia Chin’ i dążenia do przyłączenia Tajwanu, gdzie formalnie funkcjonuje demokracja liberalna. Zjednoczenie wymagać zatem będzie reform demokratycznych również w Chinach kontynentalnych. Chiny zyskując coraz wyższą rangę w stosunkach międzynarodowych muszą się także liczyć z wylansowanymi przez Zachód standardami ‘życia cywilizowanego’ i zadbać o swój wizerunek. Mogą kwestionować zachodni model demokracji liberalnej, ale nie samą demokrację. Nie jest jasne, jaki kierunek rozwoju będą wspierały coraz bardziej umacniające się grupy wielkiego kapitału. System demokratyczny może stać się dla nich interesujący, gdyż zwiększyłby ich wpływy i umożliwił rozliczne zakulisowe manipulacje polityczne (co już ćwiczą one zagranicą). Dawałby też znacznie większe gwarancje osobistego bezpieczeństwa oraz własności. Dość szybki rozwój chińskie klasy średniej sam

---

<sup>114</sup> P. Nolan, dz. cyt., s. 157-165

<sup>115</sup> Minxin Pei, *china's Trapped transition: The Limits of Developmental Autocracy*, Harvard University Press, cambridge, Mass. 2008.

nie powoduje wprawdzie narastania aspiracji demokratycznych, jak się nieraz pochopnie sądzi na Zachodzie, ale niewątpliwie stwarza bazę społeczną dla takich ewolucyjnych przemian. Ponadto, co jest fenomenem naprawdę zdumiewającym, na chińskiej wsi od lat 80. szerzą się wyraźnie aspiracje i rozwiązania demokratyczne. Ułatwia taką ewolucję utrwalanie się porządku prawnego, wprowadzonego dopiero w ramach reform Deng Xiaopinga.

Droga demokratycznych przemian będzie w tym kraju zapewne długa i pełna rozmaitych zygzaków oraz cofnięć, bo procesy te będą zależne od skomplikowanej dynamiki przemian gospodarczych, politycznych, społecznych, kulturowych, a nawet mentalnych. Istotną rolę odegra czynnik personalny: jacy będą przywódcy poszczególnych opcji politycznych i które z nich zdobędą wystarczające poparcie społeczne w skali całych Chin. Najprawdopodobniej procesy demokratyzacji będą przebiegały nierównomiernie, odmiennie w różnych prowincjach i na różnych szczeblach władzy. Dziś widać wyraźnie, że przebiegają one w dużej mierze oddolnie, w wyniku działań społecznych, a chyba mniejsza rolę odgrywają odgórne reformy polityczne, co może się jednak zmienić.